

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumun.

Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Hause

REDAKCJA:

Dzienna: Katowice, ul. Batorego 4. Tel. 337-67
Nocna: Katowice, Batorego 2. Tel. 304-26 i 308-78

ADMINISTRACJA:

Katowice, ulica Kościuszki 15. Telefon 304-26.
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.
P. K. O. Katowice 303 551.

REPREZENTACJA:

Bielsko, ulica Nad Niprem 2, 1 p. Telefon 3657.
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.

Abonament miesięczny zł 2,50 z doręczeniem do domu. Ceny ogłoszeń: wiersz jednolamowy milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. Rękopisów nie zwraca się.

Wobec nowej antypolskiej krzywdy w Niemczech

Podając onegdaj wiadomość o odmówieniu praw publiczności polskiemu gimnazjum w Bytomiu i charakteryzując odmowę władz niemieckich jako nowe jaskrawe pokrzywdzenie uprawnień ludności polskiej, nie liczyliśmy na prasowy sukces ze strony tu-tejszej prasy volksbundowej. Można było jednak spodziewać się przynajmniej takto-wnego milczenia ze strony „lojalnych“ pa-nów. Tymczasem sławetna „Kat. Ztg.“ ży-jąca, jak widać, nadal duchem hakaty-zmu, zaopatrzyła naszą wiadomość w sprawie gimnazjum bytomskiego w komentarz, w którym obok prób lichego ironizowania znajdujemy usprawiedliwienie odmowy nie-mieckiej.

Próbując tłumaczyć odnośną decyzję władz niemieckich oświadcza „Katowicer-ka“, że przecież i na Śląsku polskim dotych-czas żaden prywatny zakład naukowy nie-miecki nie posiada praw publiczności.

Zapomniała tylko „Katowicerka“ dodać, że niemieckie prywatne szkolnictwo na Śląsku polskim jest tylko luksusowym uzu-pelnieniem niemieckich szkół utrzymywa-nych przez skarb państwa. Zapomniała rów-nież „Katowicerka“ dodać, że z publicz-nych szkół niemieckich wyszło już setki ab-iurjentów niemieckich z pełnymi prawami do dalszych studiów.

Jak na tem tle wygląda odmowa władz niemieckich, zastosowana wobec jedyne-go polskiego zakładu średniego w Niemczech, ucziwim ludziom tłumaczyć nie potrzeba.

Brak zrozumienia dla tej tak słusznej sprawy może wpływać tylko ze złej woli i wybitnie hakatystycznego nastawienia.

Komentarz nasz do wiadomości o od-mowie praw publiczności polskiemu gimna-zjum w Bytomiu podobało się „Katowicer-ce“ nazwać „pogrózką“ i „alarmem“. Wo-bec tej kaśliwej uwagi oświadczamy, że wi-a-domość przez samą swą treść była alarmu-jąca. Grozić zaś nie potrzebujemy i nie groziliśmy. Stwierdziliśmy tylko spoko-jnie, że niespełnienie słusznego postulatu lu-dności polskiej nie pozostanie w Polsce bez reakcji. Nie wyobraża sobie chyba „Kato-wicerka“, że chęć ubicia jedyne-go polskiego zakładu w Niemczech będziemy tolerować.

Niech sobie również nie wyobraża „Kato-wicerka“, że polska opinia publiczna da się szantażować „argumentem“, że „żadna prywatna szkoła niemiecka w Wojewódz-twie Śląskim nie ma dotychczas praw pu-bliczności“.

Jeśli z tego „argumentu“ ma wynikać, że jedyne gimnazjum polskie w Bytomiu wówczas tylko otrzyma prawo publiczno-ści, gdy dziesiątki prywatnych szkół niemie-ckich w Województwie przedtem prawo publiczne otrzymają, to oświadczamy na to, że podobną platformę dyskusji z miejsca odrzucamy.

Postulatu zaspokojenia minimum po-trzeb kulturalnych, przysługujących na-szym rodakom w Niemczech, nie myślimy sprzedawać za lichwiarską cenę, wysuwaną przez domorosłych hakatystów.

Ludność bowiem niemiecka w Wojew. Śląskim oddawna korzysta z takiej miary uprawnień kulturalnych, że wszelka próba przeprowadzenia analogji, wysuwana przez panów z „Katowicerki“, zasługuje tylko na miano cynizmu.

Stosując tego rodzaju „analogie“, prasa volksbundowa zdradza tylko, że w mental-ności menterów volksbundowych nie zaszła

Cała Polska w hołdzie swemu Wodzowi

Życzenia Pana Prezydenta dla Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA. P. Prezydent R. P. i P. Prezydentowa Mościcka wysłali na ręce P. Marszałka Piłsudskiego do Wil-na depeszę z życzeniami imieninowemi.

WARSZAWA. W całym kraju od-były się uroczyste obchody ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w na-stroju niezwykle podniosłym i serdecz-nym przy nadzwyczaj licznej frekwen-cji. Wszędzie zwracały uwagę żywio-łowe manifestacje. Podkreślić należy, że nabożeństwa na intencję Dostojnego Solenizanta odprawione zostały w świą-tyniach wszystkich obrzędów i wyznań. Akademje, defilady i capstrzyki zgro-modziły wszędzie tłumy publiczności, które spontanicznie wiwatowały na cześć Wodza Narodu.

WARSZAWA. Ze wszystkich zak-ątek kraju nadchodzą wiadomości o imponującym przebiegu uroczystości, związanych z obchodem imienin Pierw-szego Marszałka Polski, Józefa Piłsud-skiego.

Poszczególne miejscowości przybra-ły odświętną szatę. Domy udekorowano

flagami i transparentami, na wystawach widnieją portrety Pana Marszałka. — Wszędzie nastrój podniosły.

Po południu we wszystkich więk-szych miastach odbywały się uroczyste akademje, urządzone staraniem różnych organizacji i stowarzyszeń, na których prelegenci podkreślali niespożyte za-sługi Pana Marszałka w odzyskaniu niepodległości i w ugruntowaniu mocar-stwowego stanowiska Polski.

Marszałek Piłsudski honorowym oby-watelem Lwowa.

Szczególnie wspinały przebieg mia-ły wczorajsze uroczystości we Lwo-wie. W odświętnie przybranej sali ra-tusza odbyło się po południu uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej w obecności przedstawicieli władz cywilnych i woj-skowych z p. wojewodą Beliną Praż-mowskim na czele, duchowieństwa wszy-stkich wyznań, rektorów wyższ. uczelni i przedstawicieli społeczeństwa.

WILNO. W dniu imienin Marszałka Piłsudskiego odprawiona została o go-

dzinie 10 rano uroczysta msza polowa na Placu Łukiskim. Mszę świętą po-przedził przegląd wojska. Po mszy św. generał Dąb - Biernacki udekorował 25 oficerów i podoficerów wojskowym krzyżem zasługi. Po tym akcie odbyła się defilada, którą przyjął generał Dąb-Biernacki w towarzystwie wojewody Jaszczołta. Defilada trwała przeszło 2 godziny. Niezliczone tłumy publiczno-ści, zgromadzone zarówno na Placu Łukiskim, jak i wzdłuż ulic, któremi przechodziły oddziały, witały żywio-łowo maszerujące wojsko oklaskami i o-krzykami, wznosząc okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego.

W Krakowie zebrały się na głównym rynku po południu orkiestry wojskowe, które po odegraniu fanfar przez tręba-czy z wieży ratuszowej, przeszły z cap-strzykiem przez ulice miasta. Prócz szeregu akademji odbył się w Kasynie Oficerskiej uroczysty raut, w którym wzięli udział przedstawiciele władz cy-wilnych z wojewodą dr. Kwaśniewskim i prezydentem miasta dr. Kaplickim na czele. Historyczne zabytki miasta rzę-siście oświetlono i iluminowano.

W Poznaniu przy prześlicznej pogo-dzie w godzinach popołudniowych zło-żyła hołd Marszałkowi Piłsudskiemu młodzież szkolna na specjalnej akade-mji. Z pośród innych licznych uroczy-stości wymienić należy wspinały cap-strzyk orkiestr oddziałów wojskowych i FW na Placu Wolności oraz galowe przedstawienie w Teatrze Polskim przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych z p. wojewodą Maru-szewskim i dowódcą O. K. 7 gen. Kuoll-Kownackim na czele.

Podobne uroczystości odbyły się w Tarnopolu, Białymstoku, Bydgoszczy i w innych miastach Rzplitej.

Również z zagranicy dochodzą wi-a-domości o licznych uroczystych obcho-dach ku czci Marszałka Piłsudskiego w większych i mniejszych skupieniach pol-skich. I tak wczoraj wśród Polonii ame-rykańskiej rozpoczęły się obchody imie-nin Marszałka Piłsudskiego, które w poszczególnych koloniach trwać będą do 24 bm. zależnie od warunków miej-scowych. Podniosłemi akademjami uc-zczono Dostojnego Solenizanta także w Moskwie, Berlinie, Paryżu, Londynie, Rzymie, Genewie, Bukareszcie, Pradze, Brukseli, Budapeszcie itd.

Premjera filmu „Sztandar Wolności“

WARSZAWA. 18 b. m. o godz. 17 w Fil-harmonji odbyła się premjera filmu z życia Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego p. t. „Sztandar Wolności“.

Premjerę zaszczylił swoją obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki wraz z Małżonką. Obecni byli także członkowie rządu z Prem-jerem Prof. Dr. Kozłowskim, prezes N. I. K. gen. Krzemiński, prezes BBWR. poseł W. Sławek, b. premier A. Prystor, generałicja, przedstawiciele państw obcych, świat poli-tyczny, naukowy i in.



W tych dniach odbyły się w Sztokholmie żareczyny duńskiego następcy tronu Fryderyka (drugi od prawej) z księżniczką szwedzką Ingridą — obok. Wokoło rodziny obydwóch rodzin królewskich.

żadna zmiana na lepsze. Klika ta nadal żyje atmosferą butnych „kulturtregerów“ i nie-nawiścią antypolską.

Tylko bowiem zakorzeniona nienawiść antypolska mogła panom z „Katowicerki“ podyktować akceptowanie tak krzywdzącej decyzji, jak odmowna decyzja władz nie-mieckich wobec gimnazjum polskiego w Niemczech

Nie obawiając się ponownego zarzutu „pogrózki“ stwierdzamy nadal, że walkę ludności polskiej w Niemczech o jej słuszne prawa poprzemy w całej pełni.

„Alarmów“ zaś i „pogrózek“ nie zaprze-staniemy dopóty, dopóki postulaty ludności polskiej nie będą należycie respektowane i uznane. E. R.

Anglia protestuje w Berlinie

przeciw wprowadzeniu w Niemczech powszechnego obowiązku służby wojskowej

LONDYN. Agencja Reutera donosi: Nota brytyjska do rządu niemieckiego oświadcza:

Rząd W. Brytanii uważa za swój obowiązek zakomunikować rządowi Rzeszy niemieckiej protest przeciw ogłoszeniu w dniu 16 marca przez rząd niemiecki ustawy o wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej i doprowadzeniu armii niemieckiej w stanie pokoju do 36 dywizji. Oświadczenie to uczynione po zapowiedzi utworzenia lotnictwa wojennego jest nowym przykładem jednostronnego działania, które nie tylko budzi zasadnicze wątpliwości, ale nad to poważnie powiększa niepokój w Europie. Propozycja spotkania brytyjsko-niemieckiego wypływała z orzeczeń komunikatu brytyjsko-francuskiego z dnia 3 lutego. Odpowiedź Niemiec z dnia 14 lutego uzupełniona przez następną wymianę zdań, stała na takim właśnie stanowisku. Rząd brytyjski uważa za nieodzowne zwrócić uwagę rządu niemieckiego na te dokumenty. To do czego zmierzano: stanowić miało ogólne uregulowanie w drodze swobodnych rokowań pomiędzy Niemcami i innymi mocarstwami zagadnienia zbrojeń i zawarcie umów o zbrojeniach. Umowy te w stosunku do Niemiec zastąpić miały klauzule rozdziału 5 traktatu wersalskiego. Stanowi to przez cały czas cel polityki rządu brytyjskiego i na urzeczywistnienie tego celu zwrócił się on wszystkie swe wysiłki zarówno w Genewie jak i gdzie indziej. Lecz nie można sobie ułatwiać zawarcia takiej umowy, która za wspólną zgodą zastąpiłaby klauzule traktatu, uprzedzając tę decyzję i stwarzając siłę zbrojną, wykraczającą znacznie ponad wszelkie cyfry poprzednio sugerowane. Gdyby siły zbrojne Niemiec miały być utrzymane na tym poziomie, stałoby się trudnym, o ile nie zupełnie niemożliwym, uzyskanie na to zgody innych państw bardzo zainteresowanych w tej sprawie. Rząd brytyjski nie jest skłonny do wyrzekania się okazji, której dostarcza przygotowana wizyta dla uzyskania ogólnego porozumienia. Jednak w nowych okolicznościach rząd brytyjski przed przystąpieniem do tej wizyty uważa za swój obowiązek zapytać, czy rząd niemiecki życzy sobie jeszcze tej wizyty w tym zakresie i z jakim celem, jaki był poprzednio zakresło-

Rząd niemiecki przyjął warunki angielskie.

LONDYN. Agencja Reutera donosi: Sir John Simon oświadczył w Izbie Gmin, że tylko co otrzymał raport ambasadora Phippsa z Berlina. Z raportu tego wynika — mówił Simon — że minister von Neurath zbadał notę brytyjską i zawiadomił Phippsa iż rząd niemiecki życzy sobie wizyty brytyjskiej (oklaski) i że rząd niemiecki zgadza się, aby narady odbyły się w zakresie i w celach uprzednio wzajemnie ustalonych. A

więc — zakończył Simon — warunek, który postawiliśmy, został przyjęty przez rząd niemiecki.

24 bm. nastąpi wyjazd ministrów angielskich do Berlina.

LONDYN. Agencja Reutera donosi: Rząd niemiecki nadesłał odpowiedź przychylną na notę brytyjską. Wobec tego Simon i Eden wyjadą do Berlina w najbliższą niedzielę dnia 24 marca.

Wymiana poglądów między Rzymem, Paryżem i Londynem

LONDYN. Rząd Wielkiej Brytanii otrzymał notę rządu włoskiego, precyzującą, podobnie, jak nota francuska, włoski punkt widzenia na ostatnie zarządzenia niemieckie. Jak się dowiaduje agencja Reutera, narady z temi dwoma rządami oraz z rządami innych państw okazały się zapewne konieczne. Narady te prowadzone będą na drodze dyplomatycznej.

Postanowienia, dotyczące wizyty lorda Edena w Moskwie i Warszawie nie uległy zmianie.

RZYM. W związku z ostatnią decyzją rządu niemieckiego, podsekretarz stanu M. S. Z. Suvich odbył kolejne rozmowy z ambasadorem Wielkiej Brytanii sir Eric Drummondem i ambasadorem Francji de Chamberlainem.

Artykuł min. Goebbelsa.

BERLIN. We wtorkowej prasie porannej ukazał się artykuł ministra propagandy Rzeszy dr. Goebbelsa, stanowiący odpowiedź za zarzuty zagranicy wobec ostatniej decyzji rządu Rzeszy.

Echa tragicznych wypadków w Grecji

ATENY. Łódź podwodna, która po słumieniu powstania odpłynęła do Dodekanazu, powróciła obecnie do Salamin, przywożąc 42 oficerów powstańców. Oficerowie ci powrócili do Grecji, gdyż Venizelos oświadczył, że nie może brać na siebie troski o tyłu ludzi.

Jak się obecnie okazało dwaj lotnicy, którzy brali udział w bombardowaniu okrętów powstańczych, a następnie zmuszeni byli do opuszczenia się na Krecie, skazani zostali na śmierć przez władze powstańcze. Lotnikom udało się uniknąć egzekucji jedynie dzięki temu, że w międzyczasie powstanie zostało slumione.

Referendum ludowe w sprawie zmiany konstytucji odbędzie się prawdopodobnie w ostatnią niedzielę maja, zaś nowe wybory

do parlamentu — w pierwszą niedzielę czerwca.

NEAPOL. Wczoraj o godz. 7.15 przybył tu parowiec „Rex” na pokładzie którego znajdował się Venizelos z małżonką oraz 118 innych osób, wśród których znajdują się b. ministrowie i wyżsi oficerowie. Venizelos z małżonką i admirał Demechas przewiezie ni zostali do St. Giovanni do specjalnie zarezerwowanych apartamentów. Venizelos w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył:

„Jestem przekonany, że rząd pogwałcił konstytucję, mając na celu restaurację monarchii”.

Venizelos zatrzyma się przez kilka dni w Neapolu, a następnie odjedzie prawdopodobnie do Paryża.



Wierne rządowi wojska greckie po pokonaniu rewolucjonistów w Macedonii wkroczyły wśród radosnego nastroju do miasta Serres powitane z sympatią przez ludność miasta.

Minister Laval jedzie do Moskwy z wizytą

LONDYN. Ambasador brytyjski w Paryżu Clark odbył dłuższą konferencję w Foreign Office z sir John Simonem. O konferencji w kołach politycznych Londynu krąży pogłoska, która zdaje się obecnie uzyskiwać urzędowe potwierdzenie, że minister Laval uda się do Moskwy w przyszłym tygodniu i będzie tam obecny w tym samym czasie co i minister Eden. Według informacji londyńskiej przyjazd ministra Laval do Moskwy spodziewany jest 27 marca b. r., czyli na jeden dzień przed przyjazdem Edena. Minister Laval pozostałby w Moskwie przez trzy dni i byłby tam w tym samym czasie co i Eden. W Londynie spodziewają się, że w czasie pobytu obu tych ministrów w Moskwie zapadną ważne decyzje.

Min. Titulescu złoży wizytę w Moskwie.

BUKARESZT. Tutejsze koła polityczne zapowiadają w ciągu najbliższych 10 dni wizytę ministra Titulescu w Moskwie, podczas której nastąpiłoby miało ostateczne zerwanie się Sowietów praw do Besarabji i zwrot przez Moskwę skarbu rumuńskiego. W związku z tem poseł sowiecki Ostrowskij wyjeżdża 20 b. m. do Moskwy.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Bukaresztu, że min. Titulescu uda się z końcem bież. miesiąca z oficjalną wizytą do Paryża, a potem do Brukseli. Według dziennika „Epoca” możliwe jest również, że minister Titulescu uda się do Londynu.

Wielka akcja odbudowy dróg i mostów w Polsce

WARSZAWA. Pod przewodnictwem P. Premjera prof. dr. Leona Kozłowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, który obradował nad szeregiem aktualnych spraw gospodarczych, m. in. nad programem robót drogowych na najbliższe dwa lata. Komitet ekonomiczny ministrów przyjął wytyczne dwuletniego planu inwestycyjnego w zakresie robót drogowych. W programie przewidziane są inwestycje drogowe o ważniejszym znaczeniu gospodarczym, umożliwiające zatrudnienie możliwie największej ilości bezrobotnych w pobliżu ośrodków bezrobocia. Program ten obejmować ma przebudowę około 1200 km. istniejących szlaków komunikacyjnych o najintensywniejszym ruchu i zaopatrzenie ich w nowoczesną nawierzchnię, budowę nowych dróg na długości około 230 km., budowę mostów stałych na drogach objętych programem budowy oraz budowę większych mostów drewnianych na pozostałych drogach. Pozatem Komitet Ekonomiczny Ministrów powziął decyzję w sprawie finansowania niektórych robót przy pomocy maki i żyta. Zasięgiem tej akcji objęta byłaby ta ludność wiejska, która nie jest w stanie przeżyć się własnymi środkami. Na akcję tę, która będzie nosiła charakter odrobku na robotach publicznych, będzie przeznaczonych około 60 tys. ton żyta.

Dymisja rządu belgijskiego

BRUKSELA. Rząd belgijski Theunisa podał się do dymisji. Premier Theunis podał jako motyw ustąpienia, że rząd nie widzi nieodzownego poparcia w akcji obrony waluty belgijskiej. Gabinet Theunisa objął rząd 19 listopada 1934 r.

Dziennikarz ofiarą mordu kapturowego?

PARYŻ. „Paris Midi” donosi, że przebywający w Strasburgu emigrant dziennikarz niemiecki Jacob, pozbawiony obywatelstwa niemieckiego za wystąpienia przeciw kancelarzowi Hitlerowi, nagle zginął. Przed 8 dniami naskutek otrzymanego wezwania telegraficznego Jacob wyjechał do Bazylei. Pomimo zapowiedzi, że powróci za 3 dni, dotychczas nie zjawił się w Strasburgu. Ostatni raz widziano go w Bazylei, gdy wychodził z mieszkania pisarza niemieckiego-Herzoga. Pani Jacob otrzymała tymczasem zagadkową depeszę z Zurychu, zapowiadającą, iż wszystko poszło dobrze. Przypuszczają, że Jacob padł ofiarą mordu kapturowego, tembardziej, że narodowi socjaliści wyznaczili nagrodę za jego głowę.

Włosi nie przestają wysyłać wojska do Afryki

NEAPOL. Odpłynął do Afryki wschodniej okręt „Montenegro”, który wiezie na swoim pokładzie około 500 żołnierzy i oficerów. Jutro odpłynąć ma okręt „Cavignano” z dużym transportem materiału wojennego.

Krwawe starcia wyznaniowe w Indiach angielskich

BOMBAJ. Na zebraniu sikhów z Pendżabu w Amritsarze uchwalono protest przeciw decyzji rządu Macdonalda, nadającej zdanem sikhów, przywileje muzułmanom przy uzyskiwaniu państwowych urzędów. Narada przybrała charakter bardzo wojowniczy. Przewodniczący oświadczył, że sikhowie nie cofną się przed żadną ofiarą, aby nie dopuścić do przemocy muzułmańskiej. Po zgromadzeniu 5000 ludzi uzbrojonych w kindżały defilowało przez ulice Amritsaru.

Sikhowie stanowią sektę religijną w Indiach, odrzucającą kasty są w złych stosunkach zarówno z muzułmanami, jak z buddystami, zamieszkującą Pendżab i Kaszmir, odznaczając się walecznością, są najlepszymi żołnierzami armii brytyjsko-indyjskiej. Ogólna liczba sikhów w Indiach wynosi ponad 3,200.000 ludzi.

LONDYN. Z Karachi (Indje Wschodnie) donoszą: Tłum złożony z 100 tys. Muzułmanów, wśród których znajdowało się wiele kobiet i dzieci przeszedł w pochodzie demonstracyjnym ulicami miasta. Policja usiłowała zamknąć drogę pochodowi, grożąc w razie oporu użyciem broni. Manifestanci nie zwracali uwagi na ostrzeżenia. Policja dała salwę, po której tłum rozpoczął się bronią. W wyniku strzałów do tłumu 27 osób zostało zabitych, a 97 raniowanych. Policja odebrała demonstrantom niesione przez nich ciała straconego pewnego Mahometanina, który przed pewnym czasem zastrzelił Indusa za to, że w napisanej przez siebie księdze obrażał pamięć Mahometa. Egzekucja wywołała wśród Mahometan tak groźną reakcję, gdyż uważali oni, że morderca Indusa popełnił czyn nakazany przez Koran. Pole zamieszek strzeczę wojsko.

Odznaczenie ks. biskupa Gawliny

WARSZAWA. Monitor Polski z dnia 19 marca br. zamieszcza zarządzenie władz naczelnych o nadaniu Złotego Krzyża Zasługi, srebrnego Krzyża Zasługi i brązowego Krzyża Zasługi szeregu osobom za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego, w służbie straży granicznej, na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, na polu pracy kulturalno - oświatowej w wojsku itd. M. in. złoty Krzyż Zasługi otrzymał biskup polowy Wojsk Polskich Gawlina.

Krwawy bunt Indjan

BUENOS AIRES. Donoszą z Meksyku: Indianie, zamieszkali w miejscowości Cancun w stanie Chiapas, w liczbie około 500, wymordowali mieszkańców tejże miejscowości rasy białej i podpalili wszystkie budynki państwowe i komunalne. Rząd wysłał na miejsce wypadków oddziały regularnych wojsk, celem ukarania buntowników. Liczby zamordowanych nie zdołano dotychczas ustalić.

Walka chłopów z cyganami

BUKARESZT. W czasie prawdziwej bitwy między 200 cyganami a chłopami zajętemi przy eksploatacji lasu, 4-ch uczestników walk poniosło śmierć, 40 jest rannych.

3000 przemytników i fałszerzy aresztowanych

NOWY JORK. Amerykański urząd skarbowy donosi, że oblawa wśród handlarzy narkotyków, fałszerzy banknotów i przemytników doprowadziła do zaareztowania zgórą 3000 osób.

Perski Landru

TEHERAN. W mieście Sziraz, prowincja Farsistan, policja aresztowała niejakiego Seyda Mohammed Alego, w którego mieszkaniu znaleziono zakopane trupy dziesięciu osób przez niego zamordowanych. Ofiary mordowane były przy pomocy cjanu potasu, podawanego im w kawie. Następnie trupy były okradane ze znalezionych przy nich przedmiotów wartościowych. Jeden z otrutych wytrzymał podaną mu dawkę trucizny i zdołał zawiadomić policję.

Polski spokój wobec militarnych decyzji Berlina

Zdumienie, zdenerwowanie, podniecenie — wywołujące się w najostrejszych formach omówień prasowych — oto objawy towarzyszące w świecie ogłoszeniu przez rząd Rzeszy Niemieckiej dekretu, wprowadzającego wbrew postanowieniu art. 173 Traktatu Wersalskiego powszechny obowiązek służby wojskowej.

Jednocześnie, wszyscy bez wyjątku korespondenci prasy zagranicznej sygnalizują z Warszawy — spokój, opanowanie i brak wszelkich objawów zaniepokojenia i zaskoczenia. Mają słuszość. Ani polskie czynniki rządowe, ani opinia polska nie zostały wiadomościami o najnowszym postanowieniu rządu Rzeszy wyprowadzone z równowagi.

Przyczyny tego leżą głębiej i nie wypływają bynajmniej z bierności czy obojętności wobec polityki sąsiadów, o którą rząd i opinia polska posadzić byłoby naprawdę zbyt daleko idącą naiwnością.

Pozwolimy sobie więc omówić rzecz całą bardzo otwarcie, można powiedzieć, że cynicznie nawet.

Niech się na nas przyjaciele nie gniewają, ale „chwila jest zbyt osobliwa”.

Gra polityczno-militarna Niemiec była w Polsce stale — od chwili zawieszenia broni w 1918 r. — obserwowana z nieustającą uwagą i oceniana należycie, niezależnie od tego, czy była skierowana przeciw Polsce bezpośrednio, czy też — jak mamy obecnie powody przypuszczać — nią nie jest. Obserwacja metamorfoz polityczno-militarnych niemieckich połączona była w Polsce z niemniej baczną obserwacją stosunku mocarstw zachodnich do Niemiec. Historia stosunku tego jest długa i początkami swymi sięga bodaj tego momentu, kiedy czynniki polityczne alianckie powstrzymały marszałka Focha w listopadzie 1918 r. od marszu na Berlin dla całkowitego wykorzystania zwycięstwa i kompletnego rozbrojenia Niemiec. Obserwowano w Polsce i ten moment, kiedy rozbrojenie Niemiec umotywowano w Traktacie Wersalskim nie czerpiąc, jak tylko „umożliwieniem przygotowania powszechnego rozbrojenia”, co jednocześnie pociągnęło dla państw zwycięskich wzięcie na siebie zobowiązań rozbrojenia i pozostawienie Niemcom wyłom, który dał się wykorzystywać w momencie rezygnacji mocarstw zachodnich z rozbrojenia. Wyłom, który dziś daje Niemcom potrzebny atut, umożliwiający motywowanie własnych zbrojeń powiększaniem może i słusznym przez mocarstwa zachodnie — ich zbrojeń.

Obserwowano następnie w Polsce przez długie lata politykę mocarstw zachodnich, polegającą na kolejnym ustępowaniu ze wszystkich pozycji, zajętych w Wersalu. Zdawano sobie sprawę z tego, że przedwczesne zwolnienie okupowanej Ruhr'y i Nadrenji, że uгода locarneńska, że nieskończona pobłażliwość nacechowana działalnością międzysojuszniczej komisji kontroli zbrojeń niemieckich, że rezygnacja z odszkodowań wojennych i akceptowanie przez konferencję lozańską 1932 r. smutne losy planów Dawes'a i Young'a — że wszystko to, co wyrażało się w pisaniu jedną ręką strasznie pod adresem Niemiec srogich artykułów prasowych przy jednoczesnym przesłanianiu oczu drugą ręką na to, co Niemcy robili — musi mieć swoje konsekwencje.

Nie poddawano się jednak w Polsce nigdy panice, kiedy dochodziły ze stolic zachodnich coraz nowe wiadomości o ustępstwach mocarstw wobec Niemiec, mimo iż bardzo często — może za często jak na sojusznika — dowiadywaliśmy się o roli pewnych sfer dyplomacji i prasy francuskiej i angielskiej, kierującej świadomie lub podświadomie, a bardzo egoistycznie impet niemiecki, nawet w stronę granic sojusznika. W poszukiwaniu bowiem wielostronnych międzynarodowych rozwiązań, których celem podstawowym był „święty spokój” od strony niemieckiej, bardzo rzadko na Zachodzie brano pod uwagę sytuację, w jakiej mogła się znaleźć Polska — największy i najbardziej naturalny sprzymierzeniec Francji. Lekceważono całkowicie znaczenie dwustronnych z nami stosunków politycznych, wojskowych, a nawet gospodarczych. Dawano Niemcom siłą inercji i często dla celów własnej polityki wewnętrznej wszystko, czego chcieli, kiwając jednocześnie z oburzeniem, szczerze powiedzieć należy — palcem w bucie.

A Niemcy brali chętnie, bo czyż nie byłoby głupi, aby nie brać, kiedy im dawano bez względu na to w jakiej formie? A że czasem wzięli więcej, niż im dano? Kiedy im jednak post factum i po dziesięciu ostrych artykułach w prasie i tak zawsze przyznawano to, co już sami sobie wzięli.

W tym okresie największego naporu niemieckiego na granice polskie — zacho-

wywano w Polsce spokój całkowity. Ufność naszej opinii w polską siłę obronną była dla spokoju tego dostateczną podstawą. Warto jednak przecież zważyć, że podówczas tak złych i napiętych stosunków jak z Niemcami nie miała Polska bodaj nawet ze Związkiem Sowieckim bezpośrednio po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej.

Baczną obserwacją rozwoju gry niemieckiej i sysemu przyjmowania jej przez mocarstwa zachodnie wytoczyła linie polskiej polityki zagranicznej. Stworzyła trzeźwą realną politykę liczenia się z faktami i unikania zabawy w hołdowanie fikcji. Od chwili podpisania Traktatu Wersalskiego liczyła się Polska z tem, że rozbrojenie Niemiec w praktyce nie istnieje, że jest papierową fikcją, że sąsiad zachodni Polski jest i będzie uzbrojony. Z tego stanu rzeczy wyciągnęła Polska realne wnioski i w dziedzinie politycznej. Utrwalił się jednocześnie świadomość o tem, że zbrojenia niemieckie będą wzmacniać się i postępować stale, bo nie przecież tak nie zachęca do kontynuowania rozpoczętego dzieła, jak reagowanie na nie przez innych, do przeciwdziałania powołanych, niczem innym, jak właśnie owym kiwaniem palcem w bucie.

Lata ostatnie przyniosły szybszy bieg wydarzeń. Dyplomacja zachodnich państw przeszła w tempo jakiegoś galopu, którego najbardziej widomym etapem był sławetny „pakt czterech”, wyrażenie przez mocarstwa zachodnie, wśród których znalazł się sojusznik Polski, przeciw Polsce skierowany oraz deklaracja mocarstw z 11 grudnia 1932 r., przyznająca Niemcom równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń — tę upragnioną „Gleichberechtigung”. Wyłom prasowy już był zrobiony, musiał za nim pójść i wyłom praktyki życia.

Polska znów musiała ustosunkować się realnie do rzeczywistości i — korzystając z wyciągniętej przez Berlin ręki — zawrzeć

układ, zapewniający jej ustanie naporu niemieckiego na lat kilka, jak chcą niektórzy, a na dłużej — jak my mamy prawo przypuszczać. Takim samym krokiem realnym był nasz pakt z sąsiadem wschodnim.

Hołdowanie fikcji przez mocarstwa zachodnie trwało jednak dalej. Objaw zasadniczy — kontynuowanie „prac” Konferencji Rozbrojeniowej — wyrodził się w niesamowite widowisko okłamywania opinii publicznej świata przez wywoływanie nierealnego mirażu powszechnego rozbrojenia, w którego realizację nikt już nie wierzył.

Raz jeszcze odezwał się trzeźwy głos Polski w postaci znanej deklaracji min. Raczynskiego, wygłoszonej w zastępstwie min. Becka — deklaracji, wzywającej do zadowolenia się mniejszymi, realnymi rezultatami w dziedzinie ograniczenia zbrojeń i zaprzestania pogoni za nieosiągalnymi ideałami. Pogoni, skazanej zgóry na to, że goniący znajdzie się nad przepaścią, zwąca się wyścigiem zbrojeń. Nie miał min. Raczynski tendencji wypowiadania słów proroczych, ale jednak „słowo ciała” się stało. Z nieudania się Konferencji Rozbrojeniowej wyciągają Niemcy swoje prawo do zbrojeń, opierając się na wszystkim tem, co wyżej wykazaliśmy.

Wolno nam, powołując się na tysiączne głosy polskich oświadczeń urzędowych i polskiej publicystyki twierdzić, że taki rozwój wypadków był w Polsce oczekiwany i w niczem nas nie zaskakuje. Błędy mszczą się. W polityce, jak w abecadzie kolejność liter jest ustalona, po A następuje B i na to radę znaleźć jest trudno. Istnieje w słownictwie światowym słowo „konsekwencje”, konsekwencji w Polsce oczekiano i umiano się zabezpieczyć. Dlatego wieści z Berlina nie są dla nas niczem nowym. Przyjęto ze spokojem wiadomość o wydaniu przez rząd Rzeszy Niemieckiej wewnętrzznego zarządzenia, sankcjonującego to, co w praktyce oddawna już tam istnieje.

Best.

Jedyny naturalny dla włosów

Trilysin

TONIKUM DLA WŁOSÓW

Kupież znika

Wypadanie włosów ustaje

Włosy odrastają

Na marginesie

„Dziewczęta w niebezpieczeństwie”

Dawno żaden artykuł nie wywołał w prasie niemieckiej tak piorunującego wrażenia, jak omówiony przez nas artykuł „Der Aufbruch” p. t. „Mädchen in Gefahr” (Dziewczęta w niebezpieczeństwie). Nic dziwnego: odstąpił bowiem ten artykuł kulisy Volksbundu z całkiem nowej strony — odstąpił zdaniem „Der Aufbruch” ogrom demoralizacji i zepsucia.

Potwierdza te rewelacje „Volkswille” nr. 11 z 16 b. m., która jednak rozszerza oskarżenie i na własne konto twierdzi, że to, co się dzieje w oddziale VI-ty w Katowicach, to jest jakoby na małą skalę obrazem zepsucia całej (?) młodzieży hitlerowskiej. Prawdopodobnie jest w tem sporo przesady, o ile jednak chodzi o oddział VI-ty, to takie potwierdzenie z dwóch stron jest zastanawiające.

Rozumie się, że zupełnie „z innej beczki” pisze o całej tej aferze organ Volksbundu „Kattowitzer Zeitung”. Mówi, że „dobre imię” narodu niemieckiego „pohańbiono” i że pismo, które tego czynu się dopuściło, winne jest wielkiego przestępstwa, że postawiło się na platformie pism pornograficznych itd. Katowiczka atakuje również „Volkswille” za jego generalizowanie oskarżenia i odmawia mu prawa do uważania się za pismo polityczne. Pismo oświadcza, że sprawa zostanie wyjaśniona, ponieważ oczernieni przedstawiciele oddziału VI-go wystąpili do prokuratora z wnioskiem o wytoczenie im śledztwa.

Nienawiść do Polski dominuje w niemieckich podręcznikach szkolnych

W niemieckich szkołach powszechnych został świeżo zaprowadzony podręcznik historii pt.: „Geschichtsbuch fuer die Jugend des Dritten Reiches”, którego autorem są Karl Schuette i Otto Gaede. Ukazał się on nakładem firmy „Pädagogischer Verlag von Hermann Schwedel” w Halle.

Podręcznik ten przepojony jest nawiścią i pogardą do narodu polskiego. A równocześnie podręcznik ten jest wyraźną i zdecydowaną propagandą hasel rewizjonistycznych i odwoławczych.

Należy zaznaczyć, że podręcznik Schüttiego i Gaedego cieszy się w szkołach niebywałą popularnością; drugie jego wydanie jest już wyczerpane. Według informacji księgarskich przygotowuje się trzecie wydanie.

Oprócz wyżej wymienionego podręcznika polecony został do użytku szkolnego publicznych szkół powszechnych podręcznik pt.: „Geschichte des deutschen Volkes für die deutsche Jugend nach den Richtlinien des Reichsministeriums des Inneren”, napisany przez Józefa Gallego, radnego szkolnego, a wydany nakładem firmy Julius Beltz w Langensalza.

Książka ta cieszy się mniejszą popularnością, mimo, że autor i tego podręcznika nie ukrywa swych antypolskich tendencji. Mianowicie na str. 185, w rozdziale, zatytułowanym: „O Górny Śląsk”, czytamy co następuje:

„Nie wolno nam zapominać, jak Wschodni Górny Śląsk dostał się w ręce Polski. Od lutego 1920 r. przebywały wojska francuskie i kryminalna policja francuska na G. Śląsku, aby w związku z polskimi bandami (?) urabiać Górnoślązaków w duchu przychylnym dla plebiscytu. Rozbrojono nie tylko niemieckich mieszkańców, aby oddać ich całkowicie we władzę polskich bandytów (?) uzbrojonych w karabiny i amunicję z Warszawy, ale rozwiązano nawet policję niemiecką, aby pozbawić Niemców jakiegokolwiek zbrojnej ochrony. Rezultat jednak głosowania wypadł tak, jak się tego spodziewano: korzystnie, przynosząc prawie 2/3 niemieckich głosów. Wówczas Polacy umieli rozpetać wielkie powstanie, wypuszczając z tamtej strony granicy dobrze uzbrojoną armię rozbójników w sile 50 tysięcy ludzi”.

Naturalnie w toczącej się walce dzielność niemiecka „przewyższa” o całe niebo polską. I tak we walkach o Górę św. Anny, w których autor pierwsze miejsce wyznacza Schlageterowi, Polacy poznali co to jest bój („Als die Polen sahen, das der Ernst des Krieges etwas anders ist, als Banditenüberfälle, ist kein Halt mehr”).

Odnaczenia w Policji Województwa Śląskiego

Katowice, 20 marca.

Wczoraj Pan Wojewoda Śląski Dr. Grażyński udekorował w wojewódzkiej sali recepcyjnej w obecności Nacz. Wydziału Bezpieczeństwa Ryczkowskiego, Gł. Komend. Policji Wojew. Śl. inspektora Żółtaszka, zastępcy Gł. Kom. Policji W. Śl. podinspektora Jeziorskiego i oficerów Gł. Komendy Policji Woj. Śl.: Srebrnym Krzyżem Zasługi na polu bezpieczeństwa publicznego odznaczeni zostali: komisarz Szary Witold z Pszczyzny, kom. Czosnowski Sylwester z Katowic i podkomis. Grabiński Wincenty z W. Hajduk. Krzyżami Zasługi za dzielność, za

czyny męstwa i odwagi z narażeniem życia w walce z przestępcami, odznaczeni zostali: st. przed. Barteczko, st. przed. Słota, przed. Szczepański, st. post. Szpień, st. post. Muszalik, post. Wieczorek, post. Cieślak, post. Zuszek, post. Garnarczyk i sp. post. Fojcik. — Bronzowymi Krzyżami Zasługi na polu bezpieczeństwa publicznego odznaczeni zostali: st. przed. Biernot, st. przed. Biczysko, st. przed. Hachuła, st. przed. Kotas, st. przed. Nowaczek, st. przed. Pielok, st. przed. Studnicz, st. przed. Warwas, st. przed. Zielonka, st. przed. Żydek, st. przed. Zimnik i przed. Brachaczek.



Lotnicy francuscy Codos i Rossi powrócili w tych dniach do Paryża po swym nieudalym locie przez Atlantyk. Lotników powitano z zapalem. Stoją od lewej ku prawej Codos, jego matka, generał Denain (w meloniku) Rossi i jego żona.

Wzmocniona akcja osadnicza w Prusach Wschodnich

KRÓLEWIEC. „Königsberger Allgemeine Zeitung” donosi o wzmocnieniu przez czynniki niemieckie akcji osadniczej na terenie Prus Wschodnich. W najbliższych miesiącach ma ulec rozparcelowaniu 36 majątków wielkości: 650 do 4000 morgów pruskich o łącznej powierzchni 50.000 morgów. Prócz kilku resztówek, nieprzekraczających 300 morgów, ma powstać 600 nowych gospodarstw chłopskich, wielkości 60 do 80 morgów. W bliskości miast powierzchnia

ulegnie ograniczeniu do 30—40 morgów. Oprócz osadnictwa dla chłopów, otrzymywać będą grunt także rzemieślnicy i robotnicy rolni. Rzemieślnicy otrzymają ziemi 15 do 20 morgów, robotnicy rolni 5—10. Z pośród przeznaczonych do parcelacji majątków 12 leży w rejencji królewieckiej, 12 w gabińskiej, 5 w olsztyńskiej i 1 w kwidzyńskiej. Przypuszcza się, że w ciągu bieżącego lata powstanie, naskutek powyższego planu, 30 nowych wsi.

Interesująca dyskusja w sprawie nowej ortografii

Od czasu obrad Komisji Polskiej Akademii Umiejętności nad zmianą i ustaleniem polskiej ortografii, na łamach prasy codziennej, fachowej i literackiej ścierają się poglądy wybitnych osobistości świata literackiego i językoznawczego; ukazują się głosy za, a częściej przeciw wprowadzeniu zmian ortograficznych. Naczelnym motywem przeciwników, jest pogląd, który i nasza Redakcja podziela, że nowa ortografia zuboży język, pozbawi nas możliwości odtworzenia fonetycznych odcieni, tak charakterystycznych dla naszej mowy.

Z ostatnich wystąpień przeciwników nowej pisowni, należy wymienić nazwiska prof. Brücknera i Zofji Kossak-Szczuckiej, którzy w nadzwyczaj logicznie zmontowanych wywodach wykazują nonsensy nowatorskich pomysłów. Zaś w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich” charakterystyczne i nadzwyczaj trafne uwagi zamieszcza p. Julia Jentysowa pt. „Ratujmy dźwięk „Ha”. Artykuł ten, jako godny uwagi, przytaczamy w całości:

Ratujmy dźwięk „Ha”!

Ani erudytki, ani pisarki, biorę pióro do ręki, aby zgłębić przekonania zaprotęstować przeciwko dekretowym zakusom zubożenia naszej mowy. Chodzi mi specjalnie o dwa tak zupełnie różne dźwięki: *ch* i *h*. One to bowiem wraz z dźwiękiem *g* wyróżniają polszczyznę z wszystkich języków słowiańskich. Tylko Polacy posiadają wszystkie trzy dźwięki razem, gdy każdy inny język słowiański ma tylko po dwa. A więc: czeski *ch* i *h*, rosyjski *g* i *ch*, serbski *g* i *h* itd.

Zamiast sztucznych reform w dziedzinie ortografii, prościej należy równocześnie z nauką czytania i pisania uczyć prawidłowej dykcji. A więc wymawiania prawidłowo głosek *ł*, *h*, *ch*, brzmienia końcówek słabych i mocnych na końcu wyrazów, odróżniając *f* od *w*, *p* od *b*, *k* od *g*, *s* od *z*, aby *traf* i *traw*, *mak* i *mag* nie brzmiały jednakowo.

Mogę to tem śmieiej proponować, że sama mam za sobą nie tylko wychowanie w szkole ojca mego, śp. Aleksandra Szumowskiego, który zawsze gorąco bronił czystości mowy, człowieka wielkiej i wszechstronnej wiedzy, ale i doświadczenie w tej dziedzinie, poparte najlepszymi rezultatami. Nie będąc ani z zawodu ani z zamiłowania nawet — pedagogiem, z poczucia społecznego i patriotycznego oddawałam się, jak każdy w czasach niewoli, tajnemu uczeniu dzieci i zawsze łączyłam to ściśle z wykładem dykcji. Kiedy po strajkach szkolnych ucisk nieco osłabł, we wszystkich szkołach lub ochronach zostających pod moją opieką kładłam również wielki nacisk na dykcję i wymowę. Wychodzące stamtąd dzieci wymawiały wszystkie dźwięki i litery prawidłowo. Choć nieco z większym trudem, udawało mi się wyuczyć również dużą ilość analfabetów tych postępowanych obecnie dźwięków jak np. *ł* i *h*.

Dźwięki *h* i *ch* mają tak odrębne brzmienie, że dla tych, co je jeszcze odróżniają, mniej mają podobieństwa niż *b* i *p* albo *d* i *t*.

Mogę tego dowiedzieć. Dźwięki *b* i *p* wydobywa się przy pomocy ruchu warg odrobinę innego przy każdej z tych liter; *d* i *t* powstają również wskutek bardzo podobnego uderzenia językiem o tylną ściankę górnych zębów; *h* i *ch* natomiast wydobywamy wydechem, przy *ch* kierując go w

górną część podniebienia, *h* zaś przy pomocy zupełnie innego narządu mowy, mianowicie dolnej części krtani.

Już i tak utraciliśmy wiele dźwięków. Ja np. wymawiam jeszcze *rz* w odróżnieniu od *ż*, zwłaszcza po samogłoskach. I choć niektórzy uprzedzi mi uważają za wdzięk, gdy się mówi *gorzki*, a nie *gorski*, zmierzch a nie *zmieszc*, większość jednak z tego się śmieje, jako z kaprysu kresowców. Ale gdy spora liczba aktorów stołecznych z pierwszej sceny polskiej wymawia *uadny* zamiast *ładny* bez publicznego protestu, jest to już rzecz przykra.

Zgadnam się na wszystkie *Marye, Maryje, Marje* i *Marie* nawet, bo to dźwięku nie zmienia, daruje raczej przemianę *ó* na *u*, ale bronić będę od zagłady wraz z większością społeczeństwa autonomji zaniedbanego *ł* i żądać odróżniania *h* od *ch* w imię obrony bogactw naszego języka.

I jeszcze jedna uwaga. Co się stanie przy „reformie” z całym olbrzymim dorobkiem piśmiennictwa? Co zrobię zwłaszcza ze słownikami i encyklopedjami? Czy najcenniejsze mają stać się nieużytkami? Trzeba będzie wydać ogromne kwoty na cały maszynowy edycyj, aby uniknąć zawiłków. Niktby bowiem w dawniejszych wydaniach nie odnalazł *Rzymu* i *Rzepichy* pod literą *ż*, ani *Chelma* lub *Chodkiewicza* pod literą *h*! Mnóstwo rodzin, straciwszy swoje *r* lub *ch* na początku nazwiska, będzie musiało nanowić się legitymować, albo wyrzekać się swych przodków dla świętego spokoju.

Zwracam przy okazji uwagę, że narody wiel-

kie i kulturalne, o piśmiennictwach bogatych, jak np. Anglija, zachowują pisownię nieraz bardzo trudną, nie chcą zmieniać jej drogą gwałtownych reform. Wykształconym Anglikom wydaje się niezrozumiałe, że inteligentny nawet cudzoziemiec dziwi się ich pisowni jak np. *enough* lub *cough* wymawia się *inaf* i *kaf*, bo sam zapomniał już swych paroletnich trudów w dzieciństwie przy nauce sławnego u nich „spe-lingu”, napamięć wykuwając całą pisownię.

Checiałbym widzieć Francuza, który dałby sobie wydrzeć swoje *e muet*, a choćby któryś ze swoich „accents” (*é, è, ê*) nietylko dla tradycji ale i dla bogactwa dźwięków.

W Anglii odróżnia się właśnie po wymowie człowieka wykształconego od nieokreślanego. U nas zapewne w przyszłości będzie odwrotnie. U ludu bowiem jest tyle piękności naszej mowy, jeszcze nieskażonej ani skurtyzowanej, a i dźwięki wymawiane są bardzo prawidłowo. Rzadko można spotkać chłopca nie wymawiającego lub paczącego na modłę cudzoziemską *r*, *ł* czy *h*.

Dykcja powinna wejść do wykładów wszystkich szkół, od samego początku i obowiązkowo, a wymagania jej czystości powinny być przestrzegane surowiej przy egzaminach nauczycielskich, niż nawet przy kwalifikowaniu speakerów radiowych.

W przeciwnym razie poprawną polszczyznę będą mówiły tylko mniejszości narodowe, bo im to właśnie trudniej przychodzi i do większych starań zmusza i więcej pietyzmu w to wkładają.

Julia Jentysowa.

Mównica publiczna

Nieposzanowanie pamiętki po Bohaterach

Mysłowice, 20 marca.

Z kół czytelniczych Mysłowice otrzymujemy następujące uwagi: „Do Rynku myślowickiego przylega mały placik, pamiętny w dziejach walk o wolność Śląska; na nim bowiem zostali rozstrzelani przez Niemców Powstańcy Śląscy. Obywatele Mysłowice uczcili to święte dla nich miejsce, wbudowując tablicę pamiątkową.

Niestety miejsce to znajduje się w stanie niesłychanego, skandalicznego zaniedbania (O sprawie tej pisaliśmy niedawno, apelując do magistratu Mysłowic. — Przyp. Red.): wydeptana ziemia, w której niegdyś rosły kwiaty, służy dzieciom za boisko, a pieskom za... — tablica brudna, napisy zaniedbane; całość swym wyglądem budzi odrazę i wywołuje rumieniec wstydu za tych, którzy dopuścili do haniebnego stanu

miejsca, świętego i drogiego każdemu polskiemu sercu.

Czy wiele pracy i kosztów pochłonięłyby następujący projekt? Ścianę okalającą tablicę wybielić; po jej bokach przymocować pochodnie (niech zapłoną w święta narodowe i w święto umarłych!); zasadzić trochę krzewów; wstawić balustradę, stopnie, lub prymitywne ogrodzenie. — Może przy dobrej woli i przy odrobinie patriotyzmu „ktoś” zajmie się tą niespotykaną sprawą!”

Czytelnik nasz porusza wygląd pl. Wolności, pisząc o wstrętnych pruskich cokołach, czekających lat 15 na wypełnienie. — W sprawie tej przypominamy, że uchwalono już w Mysłowicach postawienie pomnika. Komitet narazie zbiera potrzebne fundusze i apeluje o składki.

Wypadek z pędzącego pociągu

Żory, 20. 3.

18. bm. wydarzył się na szlaku kolejowym Żory — Baranowice krew w żyłach mrozący wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi nie pociągnął za sobą życia ludzkiego. Tuż przed stacją Żory wypadek z pociągu osobowego nr. 817 52-letni Mięciel Andrzej z Cieszyna. Pociąg natychmiast

zatrzymano. Jak się okazało, M. doznał złamania prawego obojczyka i okaleczeń głowy. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez jednego z lekarzy w Żorach, odjechał w dalszą drogę. W toku dochodzeń ustalono, że winę wypadku ponosi sam poszkodowany. — Poniemaj, jak się okazało, stał oparty o niedomknięte drzwi przedziału.

Wieści z całej Polski

(X) Stała pomoc narciarzom na Babiej Górze.

Po ostatniej tragedii na Babiej Górze, która pochłonęła cztery młode życia ludzkie, oddział Związku Strzeleckiego w Kobieliowie, położonym u stóp Piłska, wysyła codziennie patrol narciarski na Piłsko oraz na szlak Piłsko-Głuchaczki—Hala Czerneja na Babiej Górze. Zadaniem patrolu jest niesienie pomocy napotykanym narciarzom. Ostatnio w czasie silnego wiatru, strzelcy udzieliли pomocy dwu nawpół skostniałym narciarzom, których napotkali na trasie Babia Góra—Piłsko.

(X) Monety z gumy.

Dużą sensację wśród warszawskich numizmatów wywołało nadejście do Polski nowych monet państwa sjańskiego. Monety te sporządzone są nie z kruszcu, lecz z gumy i opatrzone są godłem Sjamu, wyobrażającym słonia.

(X) Niepamiętna pogoda w Tatrach.

Od dwu tygodni trwa w górach naszych wspaniałe przedwiośnie narciarskie. W nocy utrzymuje się silny mróz, powłoka śnieżna jest znakomita, w godzinach południowych grzeje słońce. Warunki dla sportu narciarskiego — idealne. W górach niemal wszystkie schroniska narciarskie są przepelnione.

(X) Dziecko świadkiem tragedii rodziców.

Krwawy dramat rozegrał się w Tarczynie pod Warszawą. Z pociągu przybyłego z Warszawy, wysiadła 29-letnia Zofia Czerwńska z 7-letnią córeczką. W tej samej chwili zbliżył się do Czerwńskiej osobnik, który po krótkiej rozmowie wyjął rewolwer i dał do kobiety 5 strzałów, poczem 6-letnią kulę wpakował sobie w skroń. Wezwany lekarz stwierdził śmierć obojga. Dochodzenie wkrótce stwierdziło, że Czerwńska została zabita przez swego męża, 30-letniego Wacława, z którym żyła ostatnio w separacji. Czerwński przybył do Tarczyna, chcąc nakłonić żonę do powrotu, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, zabił żonę i siebie. Okropnej tragedii przyglądała się 7-letnia córeczka Czerwńskich, którą z trudem zdołano oderwać od zwłok matki.

(X) Bandycie wyczyniły bojówek endeckich.

Na wiecu Str. Narodowego w Grudziądzu na grupę kilkudziesięciu członków BBWR, którzy na przybyli, aby przysłuchać się obradom — rzuciła się bojówka endecka, uzbrojona w kije, paliki gumowe a nawet noże sprężynowe i z okrzykiem „druhowie do ataku na śmierć i życie”, rozpoczęła bijatykę. Zajęcie likwidowała policja, rozpraszając bojówkę. Poczem, wobec gromadzenia się przed lokalem, w którym odbywało się zebranie tłumów podniecone publiczności — wiec rozwiązano.

(X) Niezwykły wypadek.

Teodor Iwczenko ze Synowódzka Wyż., biorąc wodę ze studni, poślizgnął się i wpadł głową na dół do studni. Instynktownie chwycił się za łańcuchy, dostał się do wiadra i począł wzywać pomocy. Na szczęście usłyszano go i w krótkim czasie wyciągnięto z wody. Najciekawsze jest to, że nie odniósł żadnego uszkodzenia.

**Składajcie datki
na pomoc
dla bezrobotnych**

ANTONI HRAM.

W pajęczej sieci

Powieść sensacyjna.

(69)

(Ciąg dalszy).

Nieczuły na serdeczne wyrazy pociechy swoich przyjaciół, powstał od stołu i zataczając się jak pijany, powlókł się w stronę dworca kolejowego.

Gdy zniknął na zakręcie ulicy, Borzęcki z aspirantem udali się prosto do portowej przystani.

„Wiktorja” kołysała się lekko, przycumowana do szerokiego mola, a światło dużego reflektora, zatknietego na przednim maszcie, oświetlało niewielki pomost, łączący statek z molem.

Okazali specjalnie na ten cel wydane im dokumenty i weszli na wąski, długi pokład. Aspirant przeprosił Borzęckiego i pobiegł zameldować się u kapitana statku, z którym miał odbyć ostateczną naradę przed rozpoczęciem akcji.

Zygmunt pozostał sam na pokładzie. — Oparł się o żelazną balustradę i w jednej chwili na nowo popadł w tęskną, aż bolesną zadumę.

Otoczenie sprzyjało nastrojowi, jaki opanował mu duszę. Cicha, spokojna noc rozpięta nad granatową, falującą jasniejszymi smugami, tonią zatoki, świetlisty, gwia-

zdny pył rozsypany nad głową, niby miliony fosforujących robaczek, chłodny, orzeźwiający oddech morza i dzwoniąca w uszach cisza, przyczajona w słabo przenikliwej pomroce, — wszystko to w swoisty sposób oddziaływało na rozedrgane nerwy Zygmunta.

Uniół głowę ku niebu i ciche choć głębokie westchnienie uleciało z piersi młodzieńca. — Panie, co mi ta noc przyniesie? Czy szczęście, o którym marzę pośród udręki dni niespokojnych i długich jak wieczność nocy, które zdają się nie mieć końca, — czy też ból straszny, który rozsądzi mi pierś i mózg przewierci nawyłot, jak rozpalonem żelazem i zgasi ostatni płomyk złudnej nadziei?... Czy ujrzę ją jeszcze, tak słodko uśmiechniętą, promienną niepojętem wprost szczęściem, jakie dają gorące, na zawsze z ufnością oddane sobie serca, — czy też zostanie mi jedynie miraż wspomnień na straszne dni nadludzkiej rozpacz?... O Panie!... — I Zygmunt drżącymi wargami szepce oderwane wyrazy zapomnianej dawno modlitwy...

Rozlega się przeraźliwy ryk okrętowej syreny. Kilka niezrozumiałych dla laika okrzyków bosmana, charkot śrub, wgryzających się w spokojną toń zatoki, i torpedowiec ostrym dziobem pruje gładź wodną, zostawiając za sobą spienioną, rozchobotaną bródę...

Kiedy statek rozwinął normalną szyb-

kość i wziął przepisany kurs, zgazono wszystkie światła, mogące być dostrzeżone zdaleka i odtąd torpedowiec posuwał się jak widmo pośród ciemności nocy, mając za sobą nikłe, blade światelka Gdyni, a przed sobą rozkolysane, pełne morze.

Dąbrowski długo nie opuszczał kapitańskiej kajuty. Henryk oparty o żelazną poręcz pokładu widział sylwetki snujących się jak cienie marynarzy, lub słyszał spokojnie, ale stanowczo wymawiane rozkazy. Zgrzyt tryb, rechot śruby, ciężki oddech maszyn, wydzierający się z pod pokładu, — wszystko to wydawało mu się jakimś niesamowitem misterjum, dokonywującym się między rozjarzonym miljar-dem gwiazd niebem a ciemną, tajemniczą otchłanią morza. Chwilami przyjmował to za sennie, niespokojne widziadło, które wkrótce ustąpi, a razem z tem powróci dawny spokój i ukojenie.

Ten moment jednak nie przychodził, a przeciwnie, na pokładzie znać było z każdą chwilą wzmagające się ożywienie. Coraz więcej granatowych postaci wypętało zwinnymi, kocimi ruchami z kajut i zapętniało pokład, przemierzając go w różnych kierunkach z niespokojnym, gorączkowym pośpiechem.

Wreszcie Borzęcki poznał po ruchach zbliżającego się w jego stronę aspiranta. Dąbrowski podszedł i ująwszy przyjaciela pod ramię, począł żywo, z zapalem infor-

mować go o planach akcji, mającej na celu opanowanie „Posejdon”.

— Dzieli nas jeszcze trzy kwadransy drogi od miejsca, na którym lawiruje „Posejdon”, — mówił zniżonym głosem, w którym wyraźnie drgała nuta zniecierpliwienia. — W tej samej mniej więcej odległości, choć od północnej strony, znajduje się torpedowiec „Batory”, na którego pokładzie jest komisarz Miłociński z kilku wywiadowcami. Jeden z naszych ludzi, któremu udało się jeszcze wczoraj dostać na pokład „Posejdon”, ma za zadanie uszkodzić iskrową stację nadawczą, ażeby przez to uniemożliwić porozumienie się załogi z doktorem Leonem Baumem. Kiedy chybą nasze torpedowce, utrzymujące z sobą nieustanną łączność iskrową, zbliżą się z dwóch stron na odległość strzału do „Posejdon”, — wówczas rozbiłsną potężne reflektory i przy ich świetle wyślemy sygnał wzywający załogę zbrodniczego okrętu do wywieszenia białej flagi. Na najmniejsze wahanie lub opór, nasze torpedowce odesłają statek na dno morza. Spodziewam się jednak, że do tego nie dojdzie. Załoga „Posejdon” składa się ze zbyt doświadczonych ludzi, ażeby ałec złudzeni, że uda im się znaleźć jakikolwiek ratunek. Poddadzą się bez namysłu, wiedząc o tem, że czeka ich znacznie mniejsza odpowiedzialność od ich szefa, na którego, jak zwykle w takich rzeczach, będą się starać zwać całą odpowiedzialność.

Ze śląskich kopalń i hut

Cieężka sytuacja górników w Zagłębiu Dąbrowskiem

Sytuacja górników w sąsiadującym ze Śląskiem Zagłębiu Dąbrowskiem jest bardzo ciężka, o wiele cięższa, aniżeli sytuacja górników śląskich. Liczba przepracowanych w miesiącu dniówek jest minimalna. Doniedawna kopalnie w Zagłębiu Dąbrowskiem masowo zwalniały robotników, obecnie zaś przeszły na system urlopów turnusowych. Urlopami objętych jest ponad dwa tysiące robotników. Ponieważ górnicy w Zagłębiu już od szeregu lat pracują w okresie wiosennym i letnim zaledwie po dwa dni w tygodniu — cierpią więc wielki niedostatek. Również sytuacja w hutnictwie Zagłębia

Dąbrowskiego jest poważna. Zatarci zarobkowe są na porządku dziennym.

Ostatnio odbyła się w Sosnowcu konferencja delegatów robotniczych ZZZ., na której domagano się radykalnej zmiany do-

tychczasowych form organizacyjnych przemysłu i polityki węglowej w Polsce. Równocześnie wysunięto postulat podjęcia wielkich inwestycyjnych robót publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych.

Maska gazowa w służbie higieny pracy

Tlenek węgla (czad) jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych gazów trujących w przemyśle, a zapobieganie zatruciom nim niezawsze daje należyte wyniki. W pobliżu palenisk gaz ten stale się wydziela i nie sposób usunąć go, nawet przy najstaranniejszej wentylacji zanieczyszczonych tlenkiem węgla pomieszczeń. Najmniejsze zaś ślady tego gazu, wdychane stale, wywołują chroniczne zatrucie. To też najbardziej zagrożeni są zatruciami tlenkiem węgla palacze i robotnicy, pracujący w pobliżu palenisk i czadnic (gazogeneratorów). Ostatnio w walce z zatruciami tlenkiem węgla przy pracy zastosowano maski gazowe, zaopatrzone w filtry, w których na drodze katalizacyjnej

tlenek węgla ulega spalaniu (w temperaturze pokojowej) na zupełnie nieszkodliwy dla organizmu dwutlenek węgla. Jedynym warunkiem reakcji jest dostęp świeżego powietrza. Maski takie zastosowano już w przemyśle niemieckim. Są one bardzo proste w konstrukcji, ekonomiczne, tanie i wygodne w użyciu. Robotnicy mogą je nosić codziennie godzinami przy pracy, bez żadnych przeszkód w oddychaniu. Maski te nie tylko neutralizują tlenek węgla, lecz także pochłaniają inne gazy trujące, jak np. fosgen, chlor, amoniak, kwas pruski, kwas siarkowy, a więc różnego rodzaju gazy bojowe i przemysłowe. Są więc uniwersalnymi maskami gazowymi.

Sprawa zwolnień na kopalni „Radzionków”

U zastępcy Komisarza demob. inż. Seroki odbyła się konferencja w sprawie kopalni „Radzionków”. Zarząd kopalni wystąpił z wnioskiem o zezwolenie na przejściowe zwolnienie na okres 2—3 miesięcy 400 górników, t. j. 1/3 ogólnej liczby załogi, motywując to zmniejszeniem produkcji ze względu na sezon letni. Kom. demob. odroczył wydanie decyzji do czasu zbadania sytuacji kopalni na miejscu, co nastąpi w przyszłym tygodniu.

Zebranie załogowe robotników kopalni „Dębieńsko”

Dnia 17 marca odbyło się w Czerwionce zebranie załogowe robotników kop. „Dębieńsko” w sali p. Budnego przy udziale ok. 1600 osób. Sprawozdanie z odbytej konferencji u Komisarza demobilizacyjnego w sprawie zamierzanych redukcji na kopalni omówił sekr. pow. ZZZ. p. Kubiak. Mówca zaznaczył, że ZZZ. nie tylko nie chciał dopuścić do żadnych redukcji, ale nawet do urlopów turnusowych. Komisarz demobilizacyjny wydał jednak orzeczenie wysyłające 3000 robotników na dwumiesięczny turnus. Pod koniec zebrania obecni na sali socjaliści próbowali protestować przeciwko uchwałom rady zakładowej, wzywającej robotników kopalni do zadeklarowania pół procent od zarobków na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą. Dziwnego autoramentu socjalistom poiskim (!) dał należytą odprawę sekretarz ZZZ. p. Kubiak, po której zamilkli jak niepyszni. Wogóle zanotować należy, że wpływy socjalistów w powiecie kurczą się w sposób dla P. P. S. straszający. Wysyłają więc na wiece w powiecie co najcięższych swych głowaczy. Nic to jednak nie pomaga, bowiem na zwolniane wiece przychodzi niewielu ludzi. Ostatnio niepowodzeniem dla socjalistów zakończyły się wiece w Leszczynach i Czerwionce, choć przybyli na nie pp. Stańczyk i Janta.

Kurs radców zakładowych Zw. Zaw. Metalowców Z. Z. Z.

17 marca w sali „Wypoczynek” w Katowicach odbył się 1-szy kurs radców zakładowych, urządzony staraniem Zw. Zaw. Metalowców ZZZ. przy udziale 200 zainteresowanych osób. Kurs otworzył prezes okręgowy p. Rogacki, witając przybyłego z Warszawy gen. sekretarza Zw. Zaw. Metalowców ZZZ. posła Gawlika i licznie zebranych radców. Na kursie wykładali: sędzia Sądu Okręgu i prezes Sądu Przemysłowego p. Kurlus — o obowiązkach radcy zakładowego wynikających z Ustawy o Radach Zakładowych i p. inż. Maske, okręg. inspektor pracy 9-go Okręgu — o inspekcji pracy i demobilizacji gospodarczej. — Po wykładach uczestnicy kursu zadawali referentom pytania, na które referenci dawali wyczerpujące odpowiedzi. Po zakończeniu wykładów zabrał głos poseł Gawlik, wskazując na rolę radców zakładowych w życiu robotnika i państwa oraz podkreślając, że ZZZ. konsekwentnie dążyć będzie do rozszerzenia Ustawy o Radach Zakładowych i Demobilizacji Gospodarczej na terytorium całego państwa.

W końcu przemówił sekretarz okr. p. Bajdur, wyrażając nadzieję, że wynikami kursu, który słuchaczom dał tyle pouczających wiadomości — będzie niewątpliwie usprawnienie działalności radców i skuteczniejsza obrona interesów robotnika z pomocą związków zawodowych.

Nieznane listy Napoleona do Marii Luizy

„318 nieznanymi listów Napoleona do Marii Luizy! Sensacyjna licytacja w Londynie!” — Wiadomość ta przed rokiem zelektryzowała cały świat. Historycy wiedzieli o istnieniu tych listów. Jeden z najlepszych monografistów napoleońskich, Fryderyk Masson, twierdził, iż dla całkowitego wyjaśnienia zagadki, jaką nazawsze pozostały koleje życia Marii Luizy, żony Wielkiego Cesarza, która go opuściła w nieszczęściu i wyszła za mąż za austriackiego generała hrabiego Neipperga.

brak mu korespondencji Cesarza z lat 1812, 1813 i 1814.

Masson pisał: „Jedno zdanie z tych listów powie nam więcej od wielotomowych komentarzy”.

Nasilniejsze poszukiwania nie dawały rezultatów.

Po stu zgórą latach, okazało się, że listy znajdowały się w posiadaniu bezpośrednich potomków byłej Cesarzowej — w rodzinie austriackiej hr. Montevideo (takie nazwisko nosiły dzieci Cesarzowej z drugiego małżeństwa). Ciężkie warunki materialne zmusiły wreszcie rodzinę do zdradzenia swej tajemnicy przed światem i... sprzedania bezcennych listów.

17 grudnia ub. roku nabył je w Londynie rząd francuski.

Suma, za jaką zostały kupione nigdy zapewne nie będzie ogłoszona.

kiedyś być może dowiemy się również jak subtelna gra dyplomatyczna toczyła się dokoła pozostawienia Francji możliwości zdobycia tego prawdziwego skarbu.

Istotnie bowiem — 318 tych listów stanowi materiał historyczny, którego wagi i doniosłości niepodobna nawet jeszcze ocenić. Ich treść i ton, każde niemal zdanie i stopniowe narastanie opisywanych wydarzeń

odśladają bezmierną tragedię Wielkiego Cesarza,

opanowanego tyłoma naraz, młotającymi się w jego sercu, uczuciami. Miłość tkliwa i bezgraniczna dla Marii Luizy, radość i szczęście z posiadania syna, obawy, jakie wywoływał niepomysłny obrót operacji wojennych — wreszcie, rzecz nie dowiary:

zazdrość straszliwa, jaką w nim wzbudzał własny brat, Józef,

nadskakujący natrętnie pozostałej w Paryżu Marii Luizie. Do tego wszystkiego dołączała się jeszcze potrzeba zatajenia przed żoną złych wieści z pól bitewnych, obawa, by nie przedostały się do niej z innych, niezawsze życzliwych źródeł. A przecież

Napoleon był pozatem wtedy już ciężko chory.

Przyszły rak żołądka już zaczynał dawać znać o sobie.

Napoleon nie lubił sam pisać listów i zresztą przychodziło mu to z trudem ze względu na bolesny kurcz palców, jakiego doznawał przy pisaniu. To też olbrzymia korespondencja, jaką prowadził, wykonywana była przez sekretarzy. Cesarz dodawał zaledwie dwa — trzy wyrazy i kładł podpis.

Jedynie listy do Józefiny i Marii Luizy pisane były przez niego własnoręcznie.

Ale jak?... Były to nieprawdopodobne bażgroty. Wyrazy łączone razem, urywane w połowie z

brakującymi literami, ze zniekształconymi imionami własnymi i bardzo, bardzo swoistą ortografią. Wyrazy francuskie przeplatane były gestem włoskimi. A wszystko pisane w pośpiechu, w pośpiechu, niemal doprawdy na bieżąco.

Aby odcyfrować te listy musiała Cesarzowa uciekać się do cudzej pomocy.

Czynili to sekretarze i przeważnie brat cesarza, Józef. Często bowiem treść listów bywała taka, że nie można było powierzać jej komukolwiek.

Ale Cesarz dowiedziawszy się o codziennych wizytach swego brata pisał do żony:

„Król Józef ma złą opinię u kobiet. Miej się z nim na baczności”.

W jednym z listów do hr. Montebello, Marii Luizy pisał: „Król Józef mówi do mnie nieprzyjemne rzeczy”. Musiał coś o tem wiedzieć i sam Napoleon, gdyż w następnym liście dodaje pod adresem swego brata:

„Ten pigmejszyk, którego uczyniłem królem...”

Może istotnie wizyty brata Cesarza miały jedynie na celu odcyfrowanie listów, bo i teraz, kiedy, wydobyte po stu zgórą latach z ukrycia zostały oto wystawione w galerii Mazarini w Narodowej Bibliotece w Paryżu i ogłoszone drukiem.

cały sztab grafolodów pracował w ciągu długich miesięcy nad odcyfrowaniem cesarskich hieroglifów.

Gdyby nie obok leżące drukowane teksty, nikt z oglądających je obecnie nie byłby w możności odczytania jednego bodaj wyrazu.

Pierwszych dziesięć listów pisał Napoleon jeszcze do Marii Luizy, jako do narzeczonej. — Więc też w nagłówku tytułuje ją „moja kuzynko”, później nawet... „moja siostra!” Te pisanie są dość nawet wyraźnie. Najwidoczniej Napoleon zadawał sobie wiele trudu przy nich: sam



Miss Evans, znana rekordzistka angielska, pobiła w dniu otwarcia sezonu samochodowego męskich swych konkurentów w biegu Brookland.

Sytuacja na kopalniach Spółki „Godulla”

Spółka „Godulla”, na której kopalniach (Paweł, Lithandra i Gothard) wybuchł w poniedziałek 18 marca strajk protestacyjny przeciwko zwolnieniom — zarządziła na wspomnianych kopalniach świętówki.

Na kopalni „Florentyna” w Łagiewnikach strajk protestacyjny został zakończony. W dniu wczorajszym reszta robotników — w liczbie 35 — kopalnię opuściła, wobec czego kopalnia cofnęła zarządzone świętówki. O godz. 14 robotnicy przystąpili do normalnej pracy.

Eksport węgla

Eksport węgla w mies. lutym wyniósł 643.835 ton. Eksport ten kierował się na rynki licencyjne (Austria, Czechosłowacja, Gdańsk i Niemcy) 113.748 ton, na rynki skandynawskie 195.756 ton, na rynki południowe 134.084, na rynki zachodnie (Francja, Belgia i Holandia) 126.213 t., na rynki bałtyckie 3.650 ton. Na pozostałe rynki europejskie 21.410, na rynki pozaeuropejskie 13.271 i wreszcie zbył węgla w portach dla celów bunkrowych 35.703 ton. Zbyt węgla w I kraju rozdzielił się następująco: przemysł 670.052 ton, koleje żelazne 254.109, pozostali odbiorcy 406.112 — razem 1.330 tys. 274 ton.

styl i dobór komplementów zdradzają... nie wyrobienie w tym kierunku. Więc też zwroty, jak: „tysiące pozdrowień ściele do Twoich stóp”, lub „słodkie pocałunki składam na Twej ręce” — powtarzają się aż nadto często. Ale oto stopniowo wykwiła w listach

świadełstwo wielkiej, niepołamanej miłości 40-to letniego Cesarza do 18-stoletniej księżniczki.

Ten „Atylla” i „Antychryst” zmienia się w płomiennego kochanka. Już po pierwszym bodaj widzeniu sam na sam w karcie, pod Compiegnes wybucha w Napoleonie prawdziwy wulkan miłości dla Marii Luizy. Z wyrozumowanego, narzuconego nawet przez Metternicha, małżeństwa wyrosła wielka, tragiczna miłość.

Od dni szczytów sławy, którą pogrzebały mrozy moskiewskie, aż do chwili wygnania na Elbie, ciągnie się

długi łańcuch listów, pisanych na polach bitew,

w pochodach, w Kremlu z którego widać było płonącą Moskwę. Wreszcie przyszło Waterloo, Malmaison,

110 listów wiąże się bezpośrednio z kampanią rosyjską, o której informuje Napoleon Marię Luizę w sposób najbardziej drobiazgowy.

Pisze o wszystkim — ale nie o wiszącej już nad nim klęsce.

„Mróz, straszliwy mróz”. Wciąż śniegi!... Ten referen przewija się bez końca, z coraz większym tragizmem.

Troska o los żony i syna nie opuszcza Cesarza do ostatniej chwili.

Kiedy sprawy stały już bardzo źle i sojusznicy zbliżali się do Paryża który nie potrafił się już bronić, pisze Napoleon rozpaczliwy list z Fontainebleau, wydaje dyspozycje przed zrzeczeniem się tronu. „Proszę byś przyjechała do mnie.

Weź dwa miliony złotych, rozpuść dwóch. Zabierz syna”.

Napoleon jeszcze ma nadzieję, że Maria Luizy przyjedzie do niego na Elbę, że zobaczy ją i syna. Żadne z tych pragnień nie spełniło się już nigdy.

Zamiast na Elbę udaje się Cesarzowa z synem do Wiednia.

Po drodze, w Blois, ma miejsce jej spotkanie z Aleksandrem I-szym. Napoleon dowiaduje się o tem. Oto co pisze w jednym z ostatnich już listów. „Bardzo mi cię żal, że musisz składać takie wizyty. Ale to człowiek takłowny, więc zapewne nie usłyszysz nic przykrego...”

Z Elby pisze Cesarz pismem, które zdradza cały beznamiętny.

Opisuje dokładnie miejscowość, dom, z którego wkrótce będzie usiłował zbiec. Jest w tych listach obok miłości dla żony i syna, piekło nieważności dla ludzi, który go z nim rozłączyli...

Listy już nie dochodzą rąk Cesarzowej i, przechwytywane, idą do Wiednia. Trafiają do rąk jednego z generałów, hrabiego Neipperga, tego przy którym Marię Luizę zapomniała o swym wielkim, nieszczęśliwym „Atylu”. Z pozostałych kartek wystawionych na pokaz wyjrzał na światło dzienne jeden z najbardziej rozdzierających ludzkich dramatów.

Dom i szkoła
Stanisław Kaszycki

W obronie nauczycielki, Hanki Nagórskiej

Na marginesie powieści Jalu Kurka: Grypa szaleje w Naprawie

Dobrze się stało, iż ostatnia powieść Jalu Kurka została przez Polską Akademię Literatury wyróżniona i nagrodzona.

Sprawa wsi, jej nędzy, często nietylko materialnej, to rzecz tak piękna, że dawno już winna była znaleźć należne jej miejsce w literaturze i publicystyce literackiej. Ta sprawa nie da się obejść; ani przeskoczyć. Chcemy, młodzi, imać się problemów odrodzonej Polski, musimy zanurzyć swe czujne dłonie w głębokie pokłady dni i nocy wiejskich, które rzeczywiście inne mają barwy i profil, niż te, do których przyrośliśmy w wielkim mieście.

Jest to więc niewątpliwą zasługą Jalu Kurka, że w formie powieści jął się tego tematu. Wśród polemiki i dyskusji na temat samej powieści i racji jej nagrodzenia niewątpliwie wypłynęło wiele nowych i ciekawych faktów, dopełnień, wyjaśnień i sprostowań, tak, że na marginesie kartek powieści powstał bogaty komentarz, który w wielkiej mierze ułatwić może należytą orientację tym pisarzem, którzyby z „wsiowym” tematem parą się chcieli. Przy tej sposobności dowiemy się coś więcej, niż wie, społeczeństwo i dowiedzą się czegoś może pewne kompetentne czyniki.

Jalu Kurek podszedł do tematu szczerze, ujął go z niezaprzeczonym talentem, ale w takim skrócie, że obrazy życia Naprawy i Jordanowa nie posiadają wszystkich wymiarów.

Czy można z tego tytułu czynić autorowi zarzuty? Wolno nam przypuszczać, że założeniem Kurka było uderzenie na alarm, stąd to kościste widmo głodu i czarne skrzydła śmierci przysłaniają cały obraz Naprawy, nie dopuszczając do niej ani jednego błysku światła. Ale, gdy alarm został raz odzwoniony, nie już w przyszłości nie usprawiedliwi podobnego skrótu, jakim jest powieść Jalu Kurka. Teraz kolej na doszukiwanie się przyczyn i skutków, teraz czas na wnioski.

Trudno byłoby w ciasnych ramach tego artykułu wypisać wszystkie zastrzeżenia, wątpliwości i wnioski, jakie narzucają się nam przy czytaniu „Grypy w Naprawie”. Będziemy je synchronizować na marginesie powieści w specjalnych feljetonach.

Tymczasem jednak podchodzimy do sprawy, za którą autor musi ponosić odpowiedzialność. Idzie o postać młodej nauczycielki, Hanki Nagórskiej. Jeśli bowiem przyjmujemy, że Naprawa jest symbolem udręczonej wsi, to Hanka Nagórka urasta w naszym pojęciu do symbolu nauczycielstwa, skazanego na wieś. I tu spotkała to nauczycielstwo wielka krzywda. Do licznych niesprawiedliwości, jakie trapią nauczycielstwo na wsi, przydał autor, może mimowoli, jeszcze jedną.

Cóż robi Hanka Nagórka w Naprawie? Przybyła do niej, jako nowicjuszka, na pierwszą posadę, po długiej kwarantannie bezrobocia, oczekiwania i proszenia. Przyszła, nie zdoławszy jeszcze ochłonąć z ciepła dziewczęcych czasów szkolnych. Przywiozła z sobą wakacyjne, sielankowe nastawienie do wsi, ale zaraz po przybyciu do Naprawy życie, siła swego ponurego wyrazu, wbija jej do głowy tę bolesną prawdę, że wieś-marzenie-sielanka umarła, a zrodziła się nowa, pełna męki, głodu i krzywdy.

I potem widzimy Hankę tylko kilka razy: otoczy w szkole głodne dzieci o Gdyni, pełnej sytych ludzi, widzimy ją chodzącą samotnie, lub niesamotnie na przechadzkę, liczymy jej pocałunki z Zygmuntem, na wzgórzu Jezusa i Marii, słyszymy jej inteligentne rozmowy ze służącą, Maryną i wreszcie najsilniej utrwala się nam w pamięci jej obraz, leżący w łóżku, z głową, przeciętą półkolem słuchawek. W tej ostatniej sytuacji застаје ją nawet śmierć.

I nie więcej o niej! Czasem zpod pióra autora wysłizgnie się jakieś miękkie słowo, jakiś cieplejszy zwrot pod adresem nauczycielki, ale ogólna kwalifikacja: darmożjad, niewart nawet tych 130 złotych miesięcznie, o których autor ze współczuciem wspomina. A jak wygląda w rzeczywistości?

Praca w szkole, na wsi jest ciężką dla każdego nauczyciela, cięższą jeszcze bardziej dla nowicjusza, ale wręcz straszną jest dla młodej nauczycielki.

W szkole uczyli ją wielu rzeczy, ale zapomniano wyjaśnić, w jaki sposób walczyć ma z kurczeniem się frekwencji dzieci, w miarę narastania pracy w polu, nikt jej nie uświadomił, że zamiast cichej sielanki wiejskiej otacza ją pierwotne, surowe pojęcia ludności, upór, zabobon, podejrzliwość i nikt jej nie ostrzegł, że ugrzęźnie w konieczności prymitywnego bytowania. Nikt jej otwarcie nie powiedział, że za 130 złotych miesięcznie będzie musiała sprzedawać państwu i narodowi swą młodość, prawo do życia, że będzie musiała wyżyć się wszystkim, nawet gotowanej strawy na obiad, i jeść tylko jajka i jajka aż do znużenia.

Odrzuć, po przybyciu na wieś uderzają nauczycielkę niewesołe spostrzeżenia, ale ona ma jeszcze w sobie siłę młodości i zapala. Jest przekonana, że pracą swoją potrafi wiele złego ze wsi wypłenić, jest pewna, że w krótkim czasie dokona cudów. Powoli, z biegiem, cięższych w bolesne doświadczenia, tygodni, traci wiarę, ręce jej opadają. Wszystkie jej wysiłki idą na marne. I następuje załamanie, trwające krócej, lub dłużej. Ale praca nauczyciela jest surowa, nie da się oszukać. Niczego tu nie można zaniedbać, zapomnieć, niczego przeoczyć. Trzeba naprawdę harować, pozory nie wystarczą, bo przyjedzie pan inspektor, a może nawet wizytator i dalej dzieci pytać. A jak z próżnego Salomona nie należy, tak z pustej móżgownicy wiejskiego dziecka ani pan minister oświaty nie wykrzesze abecadła.

Trzeba szanować chleb i samodzielność, choćby tę pozorną. I powoli nowicjuszka zaczyna być nauczycielką w całym tego słowa znaczeniu. Zaczyna rozumieć, że tu trzeba dać ze siebie wszystko, aby to jakoś szło w tej szkole. Zaczyna się praca, może mniej entuzjastyczna, ale bardziej racjonalna, dająca najprostsze i najkrótsze drogi do celu. Życie nauczycielki wchodzi w stan normalizacji. Postać jej zmienia się radykalnie. Cechuje ją zaniedbanie, uderzające nas na pierwszy rzut oka. Czy to jest faktycznie zaniedbanie? Nie, to tylko dostosowanie się do warunków bytu i pracy. W oczach gaśnie ogień młodości, bo skrzydła dawno opa-

dły. Mijają szybko lata i gdyby Hanka Nagórka nie była umarła na grype, ani by się spostrzegła, że jest już starą panną, zatopioną w ciasnym światku Naprawy, śmieszna i nikomu niepotrzebna. Życie minęło ją, otarłszy się zaledwie o jej piersi.

Pozostało jej tylko mała, ciemna i duszna izba szkolna, pełna wiejskich dzieci, zostało harowanie nad nimi cierpliwe, pozostały wykazy, sprawozdania, praca pozaszkolna w L. O. P. P., w Strzelcu, w Związku Młodzieży, w Czerw. Krzyżu, w kółku amatorskim, na kursach gotowania, szycia i djabli wiedzą, jakich jeszcze. I cóż? Trzeba się z tem pogodzić! Nauczycielka godzi się, czas robi swoje i zakorzenia w niej głębokie przywiązanie do tej pracy, tak że wreszcie wszystko w tej dziewczynie zamiera, zostaje tylko nauczycielka. Uczy przez długie godziny dzieci i zato ma prawo do odpoczynku w cichej izbie, po zjedzeniu obiadu z jajek, ma prawo każdej chwili, o ile będzie miejsce, znaleźć się w sanatorium gruźlicznym w Zakopanem i wreszcie zato dostaje 130 zł miesięcznie.

Do życia i miłości niema prawa, bo średnio-wieczna moralność wieśniaków dojrzę i policzy każdy, skradziony życiu, pocałunek, każdy gorący uścisk dłoni, a gdyby się to, nie daj Boże, powtórzyło, doniosą za łaskawym pośrednictwem „autorytatywnej osoby” do inspektora, że nauczycielka obraża moralność publiczną. I cóż? — Przeniesienie w najlepszym razie, lub redukcja.



Dziewięciokrotna mistrzyni świata w jeździe na łyżwach Sonja Henie — jest ciągle u szczytu formy. M. in. tańczy mazurka, budząc tą produkcją niebawmy zachwyt.

Czy zato, że państwo, walczące zawzięcie o swą jasną przyszłość, obciążało z przykrej konieczności tak ciężkimi obowiązkami nauczycielstwo, w którego obowiązkowości obywatelskiej leży przyszłość narodu, czy zato, że nauczycielstwo dźwiga ten ciężar, często ponad siły, wytrwale — nawet literatura nie da mu dobrego słowa? Czy nie wyzbyliśmy się nigdy przysłówowej, polskiej niewdzięczności?

Niesprawiedliwie postępujemy, wcielając pracę nauczycielską w postać Hanki Nagórskiej. To conajmniej grube nieporozumienie. Zmarzone w Naprawie młode życie nauczycielki, woła o sprawiedliwszą sprawiedliwość.

Biblioteka Młodzieży „Polska i świat współczesny”

Rzecz godna podziwu: wydawana dopiero od roku przez Gebethnera i Wolffa „Biblioteka Polska i Świat Współczesny” zdobyła sobie wstępnym bojem młodzież szkolną, a zarazem sfery wychowawcze i rodzicielskie. Z radością stwierdzamy ten fakt, powtórzyć bowiem musimy, że wydawnictwo to w pełni zasługuje na uznanie. Poziom został utrzymany, urozmaicone tematy doskonale dobierane, szata zewnętrzna — estetyczna. Te małe książeczki, pisane przez najwybitniejszych pisarzy i uczonych w sposób wysoce beletrystyczny, bez cienia, nieuniknionego dotychczas w utworach dla młodzieży, dydaktyzmu, informujące o otaczającej nas rzeczywistości, stanowią może jedyną naprawdę wartościową lekturę dla młodzieży, uzupełniającą doskonale wykształcenie i wychowanie szkolne. Najlepszym dowodem tego jest zaświadczenie przez Ministerstwo W. R. i O. P. do lektury szkolnej tomików Nr. 1, 3, 4, 6, 7, 9, 11, 18, 20, 21.

Z pośród ośmiu cyklów, na jakie podzielona jest cała biblioteczka, zwrócić trzeba przede wszystkim uwagę na cykl „W jednym szeregu”. Na cykl ten składają się trzy książeczki: K. Muszalski „Pod olimpijskim sztandarem” (Nr. 21), J. Osiński „Na Jamboree” (Nr. 28) i H. Górskiej „Chłopcy z ulic miasta” (Nr. 26).

Tematem dwóch pierwszych są dwie wielkie imprezy: olimpiada i zlot harcerski. Z przyjemnością przypominamy sobie sukcesy sportowców w Los Angeles i dzielną postawę harcerzy w Gödöllő. Ale nić przewodzi książeczek jest coś innego. Wskazują one na te wielkie wartości, jakie sport i skauting reprezentują: ideę braterstwa i przyjaźni.

Tą samą piękną ideą prześięknięty jest to-

mik H. Górskiej. Kilku młodych entuzjastów, pracujących w świetlicy dla gazeciarzy, zwalczających w imię postępu, nauki i miłości — analfabetyzm, nienawiści klasowe, narodowe czy rasowe. I najpiękniejszą dla nich nagrodą jest chwila, kiedy synowie proletariatu, dzieci ulicy, brudu i nędzy pojęli ich zamierzenia: w żydzie uznali brata, w cyganie przyjaciela.

Nową, piękną książeczką dla młodzieży jest „Duńskie serce” G. Morcinka (Nr. 23). Z uczuciem i sympatią przedstawia autor ojczyznę H. Andersena, genialnego i najpopularniejszego baśniopisarza, kraj dziewięciu serc zdobytych herb państwa i 3 milionów gorących, szczerych serc mieszkańców. Z niemińszem od autora zdumieniem dowiadujemy się o różnych duńskich zwyczajach — które dla nas są często dziwami.

Tomik St. Machniewicza „W grobowcu Tut-Ankh-Amona” (Nr. 27) z cyklu „Człowiek w pięciu częściach świata”, podzielony jest na dwie części. W pierwszej, beletrystycznej, opisane jest jedno z wielu, jakie przedsiębrali w czasach Faraonów, złoczyńcy i poszukiwacze skarbow wtagnięcie do grobowca Tut-Ankh-Amona, nęcącego nieprzebranym bogactwem. Część druga opowiada o nowym włamaniu do tego grobu, dokonane w 3300 lat później, w r. 1922 przez ekspedycję naukową lorda Carnarvona.

Pewną egzotykę tchnie również tomik J. Ostrowskiego „Polscy konkwistadorzy” (Nr. 33). Treść książki jest następująca: młody chłopiec opuszcza Warszawę i udaje się do Brazylii, by odnaleźć ojca, który tam wyemigrował. Dzięki śmiałości, przedsiębiorczości i odwadze, a przede wszystkim dobroci serca przedsięwzięcie swe wieniec powodzeniem.

STANISŁAW KASZYCKI.

Miłość na hali

NOVELA.

Przyniosła tę miłość ze sobą ze wsi. Zrodziła ją w sobie w owe skwarne dni ubiegłego lata, kiedy to patrzyła własnymi oczami, jak Jasiak zwijał się między ludźmi na polu. Już wówczas połykała zachłannym wzrokiem srebrzyste błyski kosy, która w jego krzepkich rękach nosiła się spokojnie, równo a pewnie, odmierzając pracowite chwile krótkim, ostrym zgrzytem:

— Ciach! Ciach! Ciach!

Była w każdym takim ciachnięciu siła jakaś wielka, stanowczość zdecydowana a nieugięta. Maryna patrzyła na tę pracę z podziwem i uznaniem.

— Sytka ostali w tyle, za nim — myślała. Haj! Jakoby nie ostali! Ftoz to takiemu smokowi dotrzymie? Fto? Niesporo tamtych idzie, choćby pewnie radziby śnim razem, ale co? — nie poradzą! Widzicie! Patrzcie, kiło on to! Jaz nakosił! Siece tyz to siece, miły Boze!

Ale to był dopiero początek. W niedzielę patrzyła na niego, jak stał w kościele szumny, zaparty świecąc spojrzaniem kędys przed siebie. Wyglądał wtedy, niby jakiś święty, co to sobie w niedzielę skądś z nieba przyszedł i pewnie sobie po wsiach będzie chodził, jako to drzewiej bywało. Po sumie stawał przed kościołem, patrząc po ludziach wyniosło.

Jednak najbardziej przypadł jej do serca w zimie, na weselu, gdy podpiwszy nieco, wplątał się w swadę i bójkę i sam trzech chłopów w

okamgnieniu powalił. Bolało ją wprawdzie trochę, że sprawa poszła o Hankę od Bachledów, ale przecie uznać musiała, że Jasiak, co mocny, to mocny, a prztem sielnie honorny.

Aż teraz, na same Zielone Święta kazali jej iść z krowami na halę. Nie była temu rada, ale skoro ją słuch doszedł, że Jasiak po starym ojcu bacowanie wziął i na szafasach, przy owcach będzie siedział, odeszły ją smutki i nie ją już w doliny nie ciągnęło.

Wypatrywała jeno dniami całymi, czy przez krzesanice nie przewali się ku niej śmigła a dostojna i groźna postać ukochanego. I kochanie w niej rosło i rosło, a ona nosiła je w sobie, niby płód żywy, wszędy. Bywało nieraz, kiedy dzień na wierchach dogasał, a od regli szły wolno ku hali cienie błękitno zielone, Maryna siadywała na progu szafasu, wsłuchiwała się chciwie w dalekie, od hal sąsiednich biegające, wołania i czekała, rychłoli odróżni wśród nich głos donośny Jaska.

Ale jemu niepilno było chodzić ku Kondraskiej Polanie. Nic go hań nie brało. Bacował w swoich szafasach, twardą garścią dzierząc w posłuchu juhasów. Jadł, spał, rąbał polana na wiatrę, pilnował doju, sam się nie rzadko wymion owczych chwytając, bo się roboty nijakiej nie bał, ani hańbił. Czasem zabierał się z szafasu i szedł kędys w las, ku turniom. Nikt nie wiedział, gdzie idzie, bo i kędys miał odwagę pytać? To też koroilo to juhasów, a że ciężka ręka Jaska ciążyła im setnie, więc ten i ów poczuł się skrzywdzony i rad był mówić o jakiejś zmianie. Ba, o zmianie mówić w szafasie, przy wiatrę, albo owce pasając po skałach, nie trudno, ale brać się do czego, gdyby było trzeba, nikomu pilno nie było.

— Nikt mu nie dotrzymie! — myśleli skrycie.

Aż razu pewnego zebrali na jambit. Jasiak wrócił skądś na odwieczny i jął rachować owce. Rachuje, rachuje, a juhasy het stoja, pozierając po sobie i wzajem sobie dodając fantazji.

Niedługo liczył. Tak mu to jakosik wartko szło, że hej! Nagle obyrtnął się ku juhasom i wrzasnął:

— Kaście owce podzieli? Co?

Poblady na moment twarzę, zakolysały się serca juhasów. Ale wnetki rozprostowali się w sobie i poczęli rzucać spojrzaniem, niby kamieniami, w Jaska. I jak chmura, ciężka i czarna, niby noc, gdy zawiśnie nad turnią, grozi cięgie burzą okrutną, tak w ich patrzeniu sępiem zaciła się groza ponura.

Stali tak naprzeciw siebie chwilę niemają. Który miał przy sobie rąbanicę, to ją ścisnął w garści twardo, że dziw, iż z drzewców soki nie pociekły.

— No ftoryz tam fce? — odezwał się Jasiak.

— Nieradzi słuchacie prawdy? Kaście stracili owce? Chybojcież ku turniom, a i to wam powiem, cościeście je naśli, bo inacy będzie swami źle!

Postąpił ku nim krok jeden, przystanął, objął ich gromkiem spojrzaniem, że aż się skurczyli w sobie i obróciwszy się szybko, poszedł ku szafasowi.

Juhasi zaś pozbyrczeli trochę do siebie, ale, że z młodym bacą, żadną miarą nie można było żartować, więc któryś przeczorniejszy, co znał Jaskowej ręce w drogę już wchodził, świsnął przez zęby na wielkiego, białego kudłacza, pokrzykując ze złością:

— Bućko! Bućko!

I poszli poprzędzani przez psa, wyrzucając ze ściśniętych gardzieli gromki okrzyk: Hohohohooooo!

A skoro minęli halę i weszli w bór, poczęli się zmawiać na wspólnego wroga.

II.

Szły dnie upalne, pachnące, nagrzaną smreżyną. Dla Maryny były one wszystkie podobne do siebie, niby owce kierzdu. Wszystkie słoneczne i złote, oprawione w błękit przeczysty i błyszczące, białe ściany krzesanice.

I tak przyszła któraś niedziela, zaszępiona od południa dalekimi, ciężkimi chmurami. Godzina była wczesna i chłód wonny przebiegał od lasów przez halę. Maryna co tylko wyprawiła krowy na paszę i jąla teraz rozczesywać swe czarne, mięsiste warkocze. A że to była niedziela rozłożyła na kolanach grubym modlitewnik i szeptała z niego pacierze, raz wraz odchodząc na chwilę ku wiatrę. Skończyła wreszcie czytać modlitwy i zachciało się jej jeszcze odnuć swe śpiewki, które w kościele, w Poroninie ludzie w czas sumy śpiewają. Jakoż wyszukała je i wnet szafas cichy i zadumany napemnił się jęklwym zawodzeniem. Tymczasem nad turniami i halą wznosiło się słońce coraz wyżej i wyżej.

Nagle wpadłszy w jakąś melodię, Maryna zamilkła i zadumała się. Dziwnie jej ta śpiewka przypadała do serca. Tę to bowiem śpiewali w kościele, we wsi, gdy ona wpatrywała się w stojącego naprzeciw niej Jaska. Przyszła na nią jakaś chwila dziwna, nowa, niby żalność gorzka, niby ciężka smętница. Nijak nie mogła już poradzić dalszemu śpiewaniu.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Środa
20
marca

Dziś: Eufemji
i Kładłł.
Jutro: Benedykta Op.
Wsch. sl.: 5,48,
Zach. sl.: 17,56.

(—) „Sprawa Śląska na konferencji pokojowej w 1919 roku“.

Wykład pod tym tytułem wygłosi w piątek, 22 bm. Red. Kaz. Smogorzewski w sali odczytowej Domu Oświatowego w Katowicach, ul. Francuska 12. — Wstęp wolny.

(—) Z życia Tow. Polsko-Węgierskiego.

29-go bm. o godz. 18-ej odbędzie się walne zebranie Towarzystwa Polsko-Węgierskiego w auli Sadu Apelacyjnego w Katowicach pl. Wolności 10. Porządek obrad przewiduje m. in. sprawozdanie zarządu, wybór nowego zarządu oraz odczyt pt.: „Sprawa polska w parlamencie węgierskim 1915 — 1918“.

(—) Polskie perspektywy kolonialne.

Dla wzbudzenia na terenie Okręgu Zagłębia Węglowego szerszego zainteresowania dla prac, prowadzonych przez Ligę Morską i Kolonialną w dziedzinie kolonialnej, odbędzie się w niedzielę, 24 bm. o godz. 17-cj w sali odczytowej Domu Oświatowego TOL. w Katowicach, ul. Francuska 12, odczyt Radcy Michała Pankiewicza, Sekretarza Zarządu LM. i K. w Warszawie, pt.: „Polskie perspektywy kolonialne“. Wstęp bezpłatny.

(—) Pielgrzymka wielkopostna do Kalwarii Zebrzydowskiej.

Na uroczystości wielkotygodniowe wyruszy ze Śląska organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej. Wyjazd nastąpi z Katowic w sobotę 13 kwietnia popołudniu. Pielgrzymka będzie w Kalwarii Zebrzydowskiej przez cały czas uroczystości wielkotygodniowych. Powrót w Wielki Piątek około godz. 15-tej. Cena udziału, obejmująca przejazdy kolejowe i koszty organizacyjne, wynosi zł. 6,50. Uczestnicy zamieszkali ze stacji oddległych ponad 25 km. od Katowic otrzymują indywidualne zniżki dojazdowe. Tanie noclegi na miejscu zapewnione. Zgłoszenia przyjmują w Katowicach Liga Katolicka, ul. Marsz. Piłsudskiego 58 tel. 306-52, w Chorzowie p. Fr. Ciep. ul. Gimnazjalna 6.

(—) Zebranie Zw. Kupców Żelaza w Katowicach.

W Katowicach odbyło się doroczne walne zebranie Związku kupców żelaza. Zebraniu przewodniczył p. prezes J. Klockiewicz. Walne zebranie udzieliło zarządowi absolutorium. Ustępującemu trzem członkom zarządu — prezesowi, zastępcy prezesa i ławnika wybrano na nowo. Zarząd przedstawia się następująco: prezes p. J. Klockiewicz, Włodzisław, wiceprezes p. W. Koeppe, Świętochłowice sekretarz p. A. Gerstel we firmie A. Schaefer, Tarn-Góry, skarbnik p. K. Śladky, Rybnik.

(—) Dozór policyjny nad osobami skazanymi za przestępstwa przeciwko Państwu.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości opracowuje okólnik, zawierający wyjaśnienia co do trybu postępowania przy wykonywaniu dozoru policyjnego nad osobami skazanymi za przestępstwa przeciwko państwu, a więc za sprawy szpiegowskie i komunistyczne. Władza właściwa do wykonywania dozoru będzie władza administracji ogólnej, w której okręgu skazany zamieszkiwał przed wydaniem wyroku. Sady będą zawiadywać władze o każdym prawomocnym wyroku, w którym orzeczono dozór policyjny. Cudzoziemcy po odbyciu kary mogą być wydani z kraju.

(—) Miedzyszkolny obchód imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Katowicach.

Poza obchodami w poszczególnych zakładach młodzież wszystkich szkół średnich, zawodowych i powszechnych weźmie udział w uroczystym obchodzie imienia Marsz. J. Piłsudskiego, jaki przygotowuje Komisja Miedzyszkolna na dzień 23 bm. w Teatrze Polskim w Katowicach. Program przewiduje przemówienie reprezentanta młodzieży szkół katowickich, deklamacje solowe i chóralskie oraz odegranie sztuki pt.: „My Pierwsza Kadrowa“.

(—) Zjazd Oficerów rezerwy okręgu śląskiego.

W roku bieżącym przypada dziesięciolecie istnienia Związku Oficerów Rezerwy Okręgu Śląskiego. Jak się dowiadujemy, Zarząd Okręgu Śląskiego ZOR, zdecydował moment ten obchodzić uroczystości i przypadający 10-ty z kolei Zjazd delegatów kół zamianić na Zjazd Oficerów Rezerwy z całego terenu działania śląskiego okręgu ZOR. Zjazd ten wyznaczony już został na niedzielę, 28 kwietnia 1935 r. do Katowic, przyczem wyłoniony został specjalny komitet, który zajmuje się ustaleniem programu zapowiadanej uroczystości.

(—) Teatr Polski w Bielszowicach.

W Bielszowicach w piątek 22 bm. odegra Teatr Polski z Katowic w sali p. Szwedzi ministerium religijne „Każdy Człowiek“.

(—) Nowe oszustwo Grunda.

Braunerowa Lucja, zam. w Katowicach, przy ul. Plebiscytowej 21 doniosła, że 14-go bm. przyjechał do jej mieszkania znany zawodowy oszust Grund Paweł, zam. w Chorzowie, który pod pozorem wynajęcia jej mieszkania wyłudził 25 zł. rzekomo na wydatki związane z uzyskaniem przydziału mieszkania. Starań w tym kierunku Grund nie poczynił żadnych, a wyłudzone pieniądze zużył na własne cele.

Jak Śląsk uczcił Imieniny Wodza Narodu

Z przebiegu uroczystości w stolicy Śląska

Katowice, 20 marca. Dzień niby powszedni, ten wtorek — 19 marca, bo i sklepy otwarte i wózwo sporo na ulicach, a jednak nastrój niezwykle i świąteczny. Katowice odświętnie przybrane, udekorowane, zdobne w chorągwie i zieleń; na szybach okien nalepki, na wystawach sklepowych portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego imieniny są świętem skupiającym myśli całego narodu około osoby wielkiego Solenizanta.

A więc jedni ślą życzenia Dziadkowi, — to jego towarzysze z czasu wojny, drudzy Wskrzesicielowi Niepodległej Rzeczypospolitej, inni Budowniczymu mocarstwowości, a wszyscy życzą Mu, aby jaknajdłużej kierował losami Polski, krzepnącej i ufnie patrzącej w przyszłość.

Katowice, wraz z całą Polską, jak długa i szeroka, jako stolica ziemi śląskiej, szczególnie uroczysto obchodzili dzień imienin Marszałka. Już

w wigilię dnia św. Józefa, miasto zapłonęło tysiącami świateł, które iluminowały gmachy rządowe, wojewódzkie, banki, dworzec i domy prywatne. Na gmachu województwa powiewała wspólna flaga państwowa, na którą rzucał sноп światła umieszczony na dachu reflektor. Był to widok naprawdę piękny i podziwiany przez katowiczanie ze wszystkich punktów miasta.

18 b. m. w myśl programu, o godz. 6 wieczorem rozpoczęły się w Katowicach capstrzyki. Z miejsca zbiórki, z przed gmachu Województwa wyruszyły jednocześnie trzy pochody. Oddziały Związku Strzeleckiego i Związku Legionistów ruszyły przy dźwiękach orkiestry wojskowej, orkiestra policyjna wraz z kompanją honorową policji i oddziałami Związku Powstańców Śląskich wymaszerowała w inną dzielnicę miasta i wreszcie oddziały straży pożarnych for-

macje kolejowe i inne z orkiestrą kolejową na czele udały się wedle wyznaczonej marszruty.

Podczas zbiórki oraz wymarszu pochodów zgromadziły się przed gmachem województwa tłumy publiczności, które następnie manifestacyjnie towarzyszyły pochodom. Co chwilę padały okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego, podchwytywane zaraz przez innych.

Pochody, po przejściu wyznaczonej marszruty, wróciły na Rynek, gdzie wszyscy zebrali się w ordynku, dookoła wielkiego stosu. Nieprzebrane tłumy zaległy Rynek.

Orkiestra policyjna odegrała „Pierwszą Brygadę“, a następnie kolejno odegrały orkiestry szereg utworów, poczem zabrał głos dr. Fr. Mazurkiewicz, wiceprezes Zw. Strzeleckiego Podokręgu Śląskiego. Mówca omówił znaczenie święta, wypuklając czynny Wodza Narodu i jego rolę w dziejach Polski. Przemówienie swe zakończył dr. Mazurkiewicz okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, powtórzonym trzykrotnie przez liczne zebranych. Jednocześnie p. prezydent Kocur podpalił symboliczny stos, który zapłonął niebawem, rzucając ognisty refleks na domy okalające Rynek.

Właściwie jednak uroczystości odbyły się we wtorek, zapoczątkowane solennym nabożeństwem w kościele katedralnym, odprawionem przez ks. prałata Skupienia. Nawę kościoła wypełniłi liczni przedstawiciele władz rządowych, wojskowych, miejskich, samorządowych i kościelnych z Panem Wojewodą dr. Michałem Grażyńskim na czele, dalej delegacje Zw. Powstańców, Zw. Strzeleckiego, Tow. Polek, Zw. Podofic. Rez., Zw. Rezerwistów, Zw. Legionistów oraz innych związków i stowarzyszeń. Podczas nabożeństwa chór męski „Echo“ odśpiewał kilka pieśni przy udziale solisty p. St. Krużera. Tłumy publiczności zaległy kościoła, przylaczając się do modłów kapłana.

Po nabożeństwie uformowały się oddziały w olbrzymi pochód, który podyął na dziedziniec 73 p. p. przy ul. Raciborskiej, gdzie w obecności przedstawicieli władz odbyła się uroczystość sadzenia drzewek w dniu imienin Pana Marszałka Piłsudskiego. Ks. major dr. Bombas odprawił nabożeństwo i wygłosił kazanie do szeregow nowozaciegłego rekruta. Skolei p. gen. dr. Zając udekorował krzyżem zasługi kilku oficerów i podoficerów garnizonu katowickiego. Do poborowych przemówił mjr. Undas, nawiązując do uroczystości, związanych z imieninami Pana Marszałka.

Po tej uroczystości wojskowej przystąpiono do objętego programem aktu sadzenia drzewek na dziedzińcu koszar 73 p. p.

Sadzenie drzewek było aktem symbolicznym w dniu imienin Dostojnego Solenizanta. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele wielu organizacji. W związku z tem przemówił p. prez. miasta Katowic dr. Kocur, wskazując na symboliczne połączenie ziemi śląskiej z resztą Rzeczypospolitej. Na przemówienie pana prezydenta odpowiedział w imieniu władz wojskowych p. mjr. Undas.

Popołudniu o godz. 16 odbyła się w Teatrze Polskim w Katowicach akademja żołnierska, urządzona przez Polski Biały Krzyż. Na program akademji złożyły się przemówienia p. dyr. Jarnutowskiego i p. kpt. Szatkowskiego oraz popisy wokalnemuzyczne i deklamacje.

Wieczorem o godz. 19,45 odbyła się w Teatrze Polskim przy imienin udział publiczności i przedstawicieli władz i organizacji uroczysta akademja wieczorna; na jej program złożyły się: odegranie hymnu państwowego, przemówienia i widowisko M. Gołby p. t. „My, pierwsza kadrowa“.

Wczorajsze uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego były żywiołową manifestacją czci i przywiązania do osoby Wodza Narodu i rozmiarami swymi, przeszły wszelkie podobne święta narodowe.

Z Katowickiego

(K) Tow. Polek Koło I. w Welnowcu

odbyło walne zebranie, któremu przewodniczył p. wicestarosta Richterowa i p. sekret. Małuszevska. W skład nowego zarządu weszły pp.: przewodnicząca Sapińska Wanda, skarbn. Kamolcowa i sekretarka Berkowska Karolina.

(K) Nie udało się.

Pod zarzutem kradzieży 400 zł. z mleczarni Rymerowej Elżbiety z Zależa, doniesiono do władz sądowych Szoinka Teodora, zam. w Zależu, przy ul. Wojciechowskiego 30. Skradzione pieniądze sprawcy odebrano w całości i zwrócono poszkodowanej.

(K) Włamanie.

Po wybieciu szyby w oknie włamał się nieznany sprawcy do warsztatu stolarskiego Himefarba Hermanna w Zależu, przy ul. Wojciechowskiego 108 i skradł 15 kg. kleju stolarskiego, 25 kg. lakieru, 8 kg. farby, nożyce, kleszcze, kulka, nacięcie pendli, oraz kilka płyt linoleum do pokrycia mebli. Wartość skradzionych rzeczy wynosi około 300 zł.

Chorzów i powiat Świętochłowice ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego

Imieniny Pierwszego Marszałka Polski były na terenie Chorzowa bardzo uroczyste obchodzone. Ulice miasta już w dniu 18 b. m. były udekorowane flagami narodowymi. Wieczorem miasto było efektownie iluminowane. Uroczystość rozpoczęła się 18 marca o godz. 19 uroczystym capstrzykiem, w którym wzięło udział około 2000 uczestników. Zgromadziły się tysiączne rzesze publiczności, które zainteresowaniem przyglądały się pochodom. Do zebranych przemówił prezydent Grzesik. Obłą się trzy pochody: Jeden w części południowej miasta, drugi w północnej, a trzeci w dawnym Chorzowie. W pochodach wzięły udział wszystkie organizacje półwojskowe i społeczne z 75 p. p. na czele. Poszczególnym pochodom towarzyszyły tysiączne tłumy publiczności. Pochodom sprzyjała piękna pogoda.

19 b. m. o godz. 7 odbyła się pobudka orkiestry 75 p. p., zaś o godz. 8 odbyły się nabożeństwa i poranki dla młodzieży szkolnej. Równocześnie odbyły się nabożeństwa dla publiczności w kościołach św. Barbary, św. Józefa i w kościele św. Marii Magdaleny; również odbyły się nabożeństwa w kościele ewangelickim i w synagodze. Reprezentanci władz, wojska i organizacji P. W. wzięli udział w uroczystym nabożeństwie w kościele św. Jadwigi. Przed nabożeństwem dowódca garnizonu płk. Kłaczynski odebrał raport; następnie weszły delegacje do kościoła. Tysiączne rzesze publiczności wypełniły kościół św. Jadwigi. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. radca Gajda w asystencji liczniego duchowieństwa. Po nabożeństwie oddziały i organizacje ustawiły się kolejno na ul. Gimnazjalnej i Chrobrego, poczem odbyła się defilada na Rynek obok gmachu Dyrekcji Polskich Kopalń Skarbowych, którą przyjeł: prezydent Grzesik, pułkownik Kłaczynski, grono oficerów i przedstawiciele władz i organizacji. Wszystkie ulice i cały Rynek był przepełniony publicznością, która z zachwytem przyglądała się defiladzie. Defiladę rozpoczęło wojsko, następnie przeszli strzelcy, Związek Rezerwistów, Zw. Powstańców Śl. i inne organizacje w liczbie około 6000 osób. Pochód trwał prawie całą godzinę. Ogólny zachwyt publiczności wywołał chorzowski na koniach w oryginalnych strojach śląskich.

Uroczystość ku czci Marszałka Piłsudskiego w Bielsku

Bielsko, 20 marca.

W dniu 18 marca o godzinie 18 rozpoczął się capstrzyk orkiestr wojskowej kolejowej, Związku Rezerwistów, Związku Powstańców Śl. oraz gimnazjum męskiego. W całym mieście panował uroczysty nastrój.

O godzinie 19,30 rozpoczęła się uroczysta akademja ku czci Marszałka w Teatrze miejskim. Słowo wstępne wygłosił p. prezes Tow. Teatru Polskiego dr. Bernacki, podnosząc w swoim przemówieniu zasługi Marszałka Piłsudskiego dla Polski.

Pani Kazimiera Alberti, żona starosty z Białej, wygłosiła utwór o głębokiej myśli, na cześć Marszałka, który publiczność przyjęła rzesistami oklaskami.

Następnie odegrali artyści teatru katowickiego sztukę pt.: „My pierwsza kadrowa“.

Uroczystości w dniu 19 marca rozpoczęły się o godzinie 6 rano pobudką orkiestr po ulicach miasta. O godzinie 9 odbyło się w kościele parafjalnym w Bielsku uroczyste nabożeństwo,

celebrowane przez ks. prob. Kasperlika w asyście diakonów ks. Polaczka i ks. Toboły.

O godzinie 10,30 rozpoczęła się defilada wojska i organizacji półwojskowych i społecznych. Defiladę przyjmował generał Przezdziecki w otoczeniu starostów dr. Bocheńskiego i Albertiego oraz burmistrzów miasta Białej i Białej dr. Przybyły i dr. Łuninowski.

O godzinie 12 rozpoczęła się uroczysta akademja dla młodzieży szkolnej. Następnie pod batutą prof. Koterskiego chór szkół powszechnych z Białej przy współudziale orkiestry studenckiej odśpiewał cały szereg okolicznościowych pieśni. Chór gmin. Asnyka i Sem. Nawcz. z Białej odśpiewał kantatę układu i pod batutą prof. Paszkiewicz. Deklamacje zbiorowe odśpiewały uczennice Państw. Szkoły Handlowej z Białej pod kier. prof. Madeja. Uczeń Szkoły ogrodniczej z Białej wygłosił piękną deklamację z utworu Fredrego „Zemsta“.

Jako następny punkt akademji odbył się balet, wykonany przez uczennice Szkoły zawodowej żeńskiej z Bielska

(—) Tani gabinet roentgenowski.

Przy Przychodni Przeciwgruźliczej Towarzystwa Walki z Gruźlicą w Katowicach, ul. Andrzeja Nr. 9, urządzony jest gabinet roentgenowski, z którego korzystają mogą osoby prywatne za opłatą zł 5 za prześwietlenie, a zł 10 za sporządzenie zdjęć płuc. Godziny przyjęć we wtorki, środy i piątki od 10—16.

(—) Okradli sklep.

Wczoraj popołudniem weszli nieznani sprawcy przy pomocy podrobionych kluczy do sklepu Dronlichta Emila w Katowicach, przy ul. Andrzeja 2, skąd skradli kompletny aparat do spajania i cięcia żelaza firmy „Wagner“ w Łodzi oraz inne drobne przybory do tego aparatu, łącznej wartości 400 zł.

Zaparcie. Sprawozdania naczelników lekarzy w lecznicach dla chorób żołądka i jelit podkreślają, że woda gorzka **Franciszka Józefa** jest pierwszorzędnym działającym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

(K) Kradzież na kolejach.

W nocy na 19 bm. skradziono z wagonu towarowego na przestrzeni pomiędzy Szopienicami a Sosnowcem przesyłkę kolejową, zawierającą łożyska do maszyn, wagi 30 kg. Kradzież zauważono, w czasie rewizji wagonu na stacji kolejowej w Sosnowcu. Tej samej nocy po zerwaniu plomb, na przestrzeni kolejowej ze Sosnowca do Katowic — skradziono 52 i pół kg. przedzwojowej, 30 kg. wyrobów bawełnianych, oraz 35 kg. blachy na szkło DOKP, w Katowicach, niestwierdzonej dotychczas wartości. Przesyłki nadane były w Katowicach i Sosnowcu z przeznaczeniem do Wiednia, Czechowic i Skoczowa.

(K) Sprytny pomysł nie udał się.

18-go bm. rano o godz. 7-ej zatrzymano na polach należących do folwarku w Bańowie — Symkowską Stanisławę z Czeladzi, której zajęto Maggi i kilka kawałków mydła toaletowego, przemyconego z Niemiec. W czasie doprowadzenia podejrzaną do miejscowego posterunku policji, jej współnik 22-letni Wigurski Lucjan, również z Czeladzi, usiłował spowodować funkcjonariusza policyjnego i tem sposobem odbić zatrzymaną. Towar oddawiono do Urzędu Celnego w Katowicach, a przeciw Symkowskiej, jak i Wigurskiemu wdrożono dochodzenia.

(K) Samobójstwo.

18-go bm. wieczorem pozbawił się życia przez powieszenie na przydrożnym drzewie, przy ul. Poprzecznej w M. Dąbrowce, 19-letni Bula Adolf, zam. w M. Dąbrowce przy ul. Siemianowickiej 22. Powodem targnięcia się na własne życie był rozstrój nerwowy i niesnaski rodzinne. Zwłoki denata przewieziono do kostnicy w M. Dąbrowce.

(K) Nakryto ich.

W toku dochodzeń w sprawie włamania do restauracji Kupy Roberta w Mysłowicach, którego sprawcy skradli około 100 butelek spirytusu, oraz kilkanaście butelek wódki i likieru — uławiono jako sprawców tego włamania Trojaka Teodora z Szopienic, Pyłacza Sylwestra z Janowa, Kuźmę Wiktora z Janowa oraz Błotkę Jana z Giszowca. Kuźma i Pyłacz podczas dochodzeń przyznali się do zarzucenia winy, a jednocześnie wydali swoich współników. Wraz z doniesieniem przekazano ich władzom sądowym w Mysłowicach.

Z Chorzowa

(=) Z życia Zw. Powstańców Śl. w Chorzowie.

17 bm. odbyło się w sali p. Wieczorka w Chorzowie II zebranie grupy gliwicko-toszeckiej pod przewodnictwem prezesa p. Sołki. Zebranie miało charakter uroczysty ze względu na Intenimj Marszałka Piłsudskiego. Okolicznościowy referat o zasługach Marszałka, wygłosił referent oświatowy p. Alojzy Jeleni, Mówca scharakteryzował obszernie działalność J. Piłsudskiego, podkreślając wybitną rolę, jaką odegrał i odgrywa nadal w historii Odrodzonej Polski. Dalej wskazał na mocarstwo-wo stanowisko i znaczenie, jakie osiągnęła Polska dzięki rozumny rządowi I. Marszałka Piłsudskiego. Drugi aktualny referat na temat wpisów szkolnych wygłosił p. Jeleni.

(=) Z Walnego zebrania Podchor. Rez. w Chorzowie.

W Hotelu Polskim w Chorzowie odbyło się walne zebranie Podchor. Rez., na które przybyli członkowie zarządu ZOR z prezesem p. prok. Dr. Kuczkowskim na czele. Sprawozdanie złożył dotychczasowy prezes koła p. por. rezerwy Borzym. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium, przystąpiono do wyboru nowego: prezes — Dr. Kwieciński, wiceprezes — Horoba Wilhelm, sekretarz — Strzebak Henryk, skarbnik — Kopydłowski Franc., referent PW i WF — Staniszek Konrad. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Nacji Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego oraz Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. Upraszają wszystkich podchorążych rezerwy, dotychczas nieobecnych, o przystąpienie do koła Podchorążych Rezerwy. Blższych informacji udzieli p. Horoba W., Chorzów — Magistrat.

Z Świętochłowickiego

(S) Z Tow. Polek w Lipinach i Kamieniu.

Onegdaj odbyło się walne zebranie Tow. Polek w Lipinach Śl. Na zebranie przybyła p. Harasiewiczowa deleg. Gł. Zarz. Tow. Polek, p. Seidlowa ref. pow. p. mgr. Golański i przeszło 300 osób. Ze sprawozdań złożonych przez sekret. p. Wasiewiczowa, skarbniczkę p. Gajdowa, refer. ośw. p. Niewińska wynikała rozumna praca Zarządu. Następnie postawiono wniosek, aby wybrać ten sam zarząd. Skład nowego zarządu przedstawia się następująco: pp.: Gruszkowa Anna (prezes) Polańska, Wasowiczowa, Szafrankowa, Gajdowa, Kotowa; ławniczki pp.: Lorcowa, Steinertowa, Kudelkova i Humerowa. Następnie p. mgr. Golański wygłosił referat dotyczący wpisów do szkół polskich i p. Seidlowa odczytała rezolucję dotyczącą autonomii śląskiej. — W Kamieniu Walne Zebranie zainicjowała przewodnicząca p. Pawełczykowa; wzięła w tym udział ref. pow. p. Seidlowa i przewodnicząca zebraniu. Wybrano na tem zebraniu Zarząd w następującym składzie: pp. Pawełczykowa Julia (przewodni.), Stopkova Maria i p. Poloczowska Józefa. Po wyborze p. Seidlowa wygłosiła referat na temat „Plebiscyt w Saarze i autonomia Śląska”, w którym obszernie i dobitnie zobrazowała identyczne cechy, łączące obydwie ziemie. —

Krwawy spór o miedzę

Dragiem żelaznym pobili swego sąsiada.

Rybnik, 20. 3.

Przed Wydziałem Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Rybniku zasiadli w ub. poniedziałek robotnicy Wincenty Głabisz i Wilhelm Owczorz, obaj zamieszkali w Grabowni, pow. Rybnik. Napadli oni w dniu 17 kwietnia 1934 na powracającego do domu furmanką sąsiada Henryka Owczorza, krewnego drugiego oskarżonego, i przy pomocy pręta żelaznego ciężko go pobili. Zalanego krwią pozostawili bestjalscy napastnicy na drodze, a sami zbiegli. Jak się okazało, pomiędzy oskarżonymi a pobitym toczył się od kilku lat zaciekle spór o miedzę graniczną. Spór ten miał

krwawy koniec. Jako główny świadek zeznawał pobity Henryk Owczorz, którego zeznania były mocno obciążające dla oskarżonych. Protokół lekarski wykazał, że św. Henryk O. pozostanie wskutek otrzymanego ciężkiego urazu cieleśnego, szczególnie kontuzji głowy, na zawsze kaleka. Sąd skazał krwawych awanturników: Wincentego Głabisza na 7 miesięcy więzienia i 40 zł. grzywny, osk. Wilhelma Owczorza na 6 miesięcy więzienia i 30 złotych grzywny. Ponieważ oskarżeni nie byli dotąd w karcie karnej notowani, sąd zawiesił obu oskarżonym karę więzienia na 3 lata.

Z Rady Gminnej Wełnowca

12 bm. odbyło się w Wełnowcu posiedzenie Rady Gminnej. Głównym przedmiotem obrad był preliminarz budżetowy na rok 1935-36, który w rozchodach i dochodach uchwalony został na 275,000 zł. Dalszą sprawą była kwestia przewłaszczenia gruntu gminnego pod mający być nowo wybudowany kościół w Wełnowcu — Józefowcu, oraz udzielenie na budowę tego kościoła subwencji. Odnosnie do gruntu pod kościół, Rada Gminna uchwaliła bezpłatne przewłaszczenie gruntu na rzecz parafii św. Józefa, na którym obecnie stoi kościół tymczasowy, zaś co do subwencji na budowę kościoła, jakkolwiek naczelnik gminy i większa część ławników i radnych gminnych są gotowi przyjąć z pomocą materialną sprawę budowy kościoła, to jednak, ze względu na obostrzone przepisy budżetowania, nie mieli możności dać wydat-

niejszej pomocy nad jednorazową subwencję w kwocie 7,500 zł. Natomiast uchwalono przejąć porękę za pożyczkę w wysokości 75,000 zł., jaką zamierza zaciągnąć Zarząd Parafjalny kościoła św. Józefa, pod warunkiem, że pożyczka będzie zaciągnięta na bardzo niski procent i będzie długoterminowa (przynajmniej na lat 25). Uchwalono pobierać tył, podatku budynkowego 7 proc. od ustalonej wartości budynków, podlegających opodatkowaniu oraz 100 proc. dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego. Rada Gminna postanowiła nie pobierać opłat od placów budowlanych, które nie są położone przy otwartych ulicach. Umorzono w większości wypadków nieściągalne opłaty i należności gminne. W blokach gminnych obłożono czynsz o dalsze 15 proc. Nadto załatwiono sprawy personalne.

Sensacyjne samobójstwo fabrykanta bielskiego

Bielsko, 20. 3.

Wczoraj około północy popełnił samobójstwo przemysłowiec bielski L. Lipschütz. Desperat wyskoczył z okna

II. piętra na bruk, doznając rozbicia czaszki. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa było przynęcenie z powodu ciężkiej choroby.

Z Rybnickiego

(R) Z Polskiego Związku Zachodniego.

W Turzy odbyło się w Domu Związkowym zebranie koła Polskiego Związku Zachodniego. P. A. Lasak wygłosił referat pt.: „Zadanie Polskiego Związku Zachodniego”. Mówca poruszył ostatnie stosunki polsko-niemieckie. Zebrani w najostrożniejszej formie potępił ostatnie wyzywające się zachowanie mniejszości niemieckiej na terenie pow. rybnickiego. Z wielkim oburzeniem przyjęli także członkowie koła wiadomość o decyzji władz niemieckich w sprawie nieudzielenia jednemu Polakowi Gł. imnazjum w Bytomiu praw publiczności.

(R) Walka z rakiem ziemniaczanym w Krzyżkowicach.

Opierając się na orzeczeniu Śląskiej Stacji Ochrony Roślin w Cieszynie z dnia 11 stycznia 1935 r., z którego wynika, że w zagrożonych gospodarstwach Gańca Antoniego (zam. w Rydułtowach), Resnera Franciszka, Penkaly Ryszarda oraz na obszarze, znajdującym się koło kościoła katolickiego i przy drodze, prowadzącej do Rydułtów, winni być od roku 1935 uprawiane tylko rakoodporne sadzonki. Rakoodporne sadzonki winne być nabyte z majątków, podanych przez Stację za pośrednictwem Urzędu gminnego. Sadzonki rakoodporne, nabyte w latach ubiegłych, o ile nie zostały zmieszane z nieodpornymi, mogą być nadal uprawiane. Zamówienia na sadzonki odporne przyjmuje Urząd gminny Krzyżkowice do dnia 30 marca br. włącznie.

(R) Z organizacyj w Boguszowicach.

16 marca odbyło się w Tow. Polek w Boguszowicach uroczyste zakończenie kursu gotowania — który się odbył od 11 do 16 bm. W uroczystości wzięły udział władze miejscowe i prezesi związków społecznych. O wynikach kursu świadczyły zastawione stoły potrawami i napojami. Zaznaczyć należy, że wielkie zasługi w rozwoju towarzystwa ma prezeska p. Kulowa Helena. — 17 marca odbyła się uroczysta akademja z okazji Intenimj Marszałka Józefa Piłsudskiego. Akademję poprzedziło nabożeństwo i piękny pochód.

(R) Krwawa bójka tematem rozprawy sądowej.

4 września 34 r. odbywała się na sali p. Franciszka w Lubomiu (pow. Rybnik) zabawa tanczna. W czasie zabawy wywołali na sali awanturę dwaj zranieni awanturnicy Józef Szymiczek i Henryk Pytlak z Lubomiu. Obecny na sali posterunkowy Zakrzewski, chcąc zlikwidować bójkę usiłował jej obu inicjatorów wyprowadzić z sali. Zamroczeni wódka osobnicy rzucili się na funkcjonariusza policyjnego i w nieładzi sposób pobili go krzesłami i kufłami od piwa. Krwawym zbirami wyrwali z rąk ofiarę nadbiegli z pomocą goście zabawowi. W ub. poniedziałek odpowiadali obaj awanturnicy za swoje sprawki przed Sądem Okręgowym w Rybniku, który wymierzył każdemu po 5 tygodni bezwzględnej aresztu.



Pogromca rewolucji greckiej gen. Kondylis, minister wojny (na prawo) w towarzystwie oficera sztabowego.

(R) Echa nieszczęśliwego wypadku w podziemiach kop. „Hoym” w Niewiadomiu.

W związku z opisem wypadku nieszczęśliwego Barona Wojciecha, a nie jak mylnie podaliśmy Józefa donosimy, iż Baron został uderzony w płacy kamieniem wagi około 35 kg. tak nieszczęśliwie, że doznał złamania kregostupa. Baron nie został zasypany gruzami węgla, to też o urwaniu jakichkolwiek „mas węgla” nie było wogóle mowy, gdyż zginął on w sposób powyżej opisany.

(R) 8 miesięcy za rower.

Augustyn Zimończyk z Niedobczyc skradł w listopadzie ub. roku rower w komisariacie policji w Niedobczycach niejakemu Dalamule. Sprawa wykryła się przy kontroli rowerów, podczas której Zimończyk legitymował się podrobioną kartą rowerową. Przysiężni do muru wyśpiewał wszystko. 18-go bm. został przez Sąd Grodzki w Rybniku skazany za tą kradzież na 8 miesięcy więzienia.

(R) „Nie jest wykluczone, że będę dalej kradł”.

Na ławie oskarżonych przed Sądem Grodzkim w Rybniku zasiadli trzej bezrobotni z Czuchowa (pow. Rybnik): Henryk Czaja, Alojzy Janik i Jerzy Serwicki. Akt oskarżenia zarzucał im kradzież 200 sztuk śledzi, wartości 15 zł. kupcowi Bernotowi. Na rozprawie tłumaczyli się oskarżeni, że czynu tego dopuścili się z nędzy i prosili o łagodny wymiar kary. Kiedy sędzia zapytał się pednego z oskarżonych, czy będzie dalej kradł, ten rzucił następującą odpowiedź: „Nie jest wykluczone, że wróce na drogę przestępczości, gdyż rodzina moja cierpi w domu głód, a muszę jej jakiś byt zapewnić”. Słowa te tak bolesne i zarazem tak straszne nałepiej świadczą jako demoralizację wśród warstwy robotniczej sieje bezrobocie i kryzys. Wyrokiem sądu zostali wszyscy trzej oskarżeni skazani na miesiąc aresztu z zawieszeniem.

(R) Pożar.

17-go bm. wieczorem spowodu nieostrożnego obchodzenia się z otwartym światłem wybuchł pożar na strychu domu mieszkalnego invalidy górniczego Manieckiego Franciszka w Kochłowicach. Ogień zniszczył dach domu oraz sprzęt domowy, złożony na strychu. Szkoda wynosi około 1700 zł. Ogień ugasiła zaalarmowana straż pożarna z Kochcic i Lubecka.

Z Tarnogórskiego

(T) Kradna węgiel.

16 bm. na szlaku kolejowym przed stacją Miasteczko napadło na pociąg węglowy kilku nastu bezrobotnych, którzy rzucili z wagonów kolejowych około 1000 kg. węgla. Strażnik kolejowy oddał strzał ostrzegawczy, wskutek czego sprawcy zbiegli. Węgiel zdeponowano na stacji w Miasteczku. Policja prowadzi dalsze dochodzenia.

(T) Wydaleni z Niemiec.

Z powodu braku dowodów osobistych zostali w dniu 16 bm. wydaleny z Niemiec do Polski za nielegalne przekroczenie granicy Berger Edmund, Meizter Władysław, Dombrowski Stanisław i Sowik Jan.

Z Lublinieckiego

(L) Z zebrania Pols. Zw. Zachodniego w Babienicy.

17 bm. odbyło się zebranie koła PZZ. w Babienicy, na którym wygłosił p. kier. Güllner referat o polityce zagranicznej Polski, z uwzględnieniem stosunków polsko-niemieckich w dobie dzisiejszej, a p. naucz. Zagórski o zadaniach PZZ.

Z Bielskiego

(B) Repertuar kin:

Kino Miejskie Białe: „Śluby ułaskie”. Kino Mars Białe, Kino Rialto Bielsko „Dziewczeta w mundurkach”. Kino „Apollo” Bielsko „Młody las i Csihi”.

(B) Zguba broszki.

W kawiarni „Hotelu Prezydent” w Bielsku — zaginęła złota broszka z brylantami w płaszczykowej oprawie, wartości 2,000 zł. Poszkodowana za odnalezienie zgubionej broszki wyznacza nagrodę 300 zł.

Radjo.

Środa 20 marca.

KATOWICE. Godz. 6.30 Audycja poranna. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00-8.05 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Koncert. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik połączony. 13.00 Czajkowskiego koncert skrzypcowy w wyk. Bronisława Hubermanna z tow. orkiestry (płyty). 13.50 Cedula giełdy zbożowo-towarowej. 13.55 Chwilka społeczna. 14.00-14.15 Fragmenty z oper francuskich (płyty). 15.45 Koncert. 16.30 „Pani domu i jej pomocnica” — odczyt. 16.45 Kwadrans muzyki lekkiej (płyty). 17.00 „Polityka państw europejskich po wojnie”. 17.15 Koncert. 17.50 Odczyt „O książce Władysława Półbóg-Malinowskiego „Józef Piłsudski”. 18.00 Piosenki. 18.15 Wesoly sketch. 18.30 Ogłoszenie konkursu dla dzieci w związku z cyklem pogadanek „Cuda i dziwoty”. 18.45 Schumann etudy symfoniczne. 19.15 Pogadanka z cyklu „Ogrodnik śląski” — wygł. Wład. Włosik. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Fragment operowy. 20.15 Audycja literacka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Porady radiotechniczne (Jan Clachotny). 21.40 Pieśni polskie. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05-23.30 Skrzynka francuska.

Kronika radiowa

Piosenki Witolda Elektrowicza i Tadeusza Faliszewskiego.

Amatorów nastrojowej piosenki ucieszy niewątpliwie wiadomość o występie mikrofonowym Witolda Elektrowicza, który w środę o godzinie 18.00 odpieśwa kilka młodych Johnstona, Dana, Stolzera oraz jedną piosenkę własną. Tegoż dnia o wcześniejszej godzinie bo o 15.45 da się słyszeć przez radio w programie przebojów, Tadeusza Faliszewskiego. Śpiewak wystąpi w czasie koncertu w wykonaniu zespołu mandolinistów W. Tychowskiego.

Wiktor Łabuński i Józef Woliński.

Wcześniej chopinowski dnia 20 marca, który rozpocznie się jak zwykle o godzinie 21.00 obejmując programem mistrzowską, o charakterze improwizowanej fantazji sonatę h-moll, w wykonaniu pianisty Wiktora Łabuńskiego. Tegoż dnia o godzinie 21.40 wystąpi przed mikrofonem rozgłoszący poznański tenor Józef Woliński. Świetny ten artysta odpieśwa szereg pieśni polskich. W programie: Niewiadomski, Górski, Moniuszko Żeleński i Gall. Koncert transmitują z Poznania wszystkie rozgłośnie polskie.

Pani domu i jej pomocnicze.

Nieuregulowanie stosunków między panią domu i pomocnicą powodują ciągle jeszcze, nie tylko codzienne niedomaganie w pracy codziennej, ale również wzrastającą z biegiem czasu niechęć wzajemną obu stron. Chlebodawczyni nie umieją dobrze zorganizować domu a pomocnicze najczęściej nie mają żadnego przygotowania do swej odpowiedzialnej pracy. Sprawę tę rozważy przed mikrofonem w dniu 20 marca o godzinie 16.30 p. Marja Mauersbergerowa, kładąc nacisk na niezbędne i ułatwiające życie wyrównanie tych stosunków.

„Przed i po 6-tym sierpnia”.

Dnia 20 marca, o godz. 17.50 redaktor Karol Koźmiński zabierze głos przed mikrofonem warszawskim w odczytanie z cyklu „Książka i Wiedza”, w którym omówi książkę St. Żmigrodzkiego p. t. „Przed i po 6-tym sierpnia”.

Wiadomości gospodarcze

Wydobycie węgla w lutym b. r.

W miesiącu lutym 1935 r. obejmującym 23 dni robocze wydobyto ogółem w całym przemyśle węglowym polskim 2.251.263 ton węgla, z czego w kopalniach śląskich wydobyto 1.645.727 ton. Zbyt węgla w kraju wyniósł 1.330.274 ton; eksport 643.335 ton.

Zmiana rozporządzenia o zakazie przywozu niektórych towarów.

W Dzienniku Ustaw z dnia 14 marca rb. ogłoszone zostało rozporządzenie rady ministrów, wprowadzające zmiany w dotychczasowych przepisach o zakazach przywozu niektórych towarów. Rozporządzenie to objęło zakazem przywozu następujące towary: banany, pomarańcze gorzkie t. zw. grapefruits cytryny, kawę i lupinki kawowe, herbatę, kukao, szafran, kardamon, pieprz czarny, pieprz biały, ziele angielskie, cynamon, goździki, kwiat goździkowy, żelazo-cjanki: sodowe, potasowe, wapniowe, wapniowo-potasowe, aceton. Zakaz przywozu tych artykułów obowiązuje od dnia 14 marca rb. Towary jednak wyżej wymienione nadane do bezpośredniego przywozu do Polski lub Gdańska przed terminem, o ile zostaną zgłoszone do odprawy celnej w ciągu miesiąca, a więc do dnia 14 kwietnia rb., dopuszczone będą do wwozu.

Urzędowa cedula giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach

z dnia 19 marca.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Katowice, w handlu hurtownym, ładunkach wagonowych.

Kursy ustalone na podstawie cen transakcyjnych: Lito 15.85-16, Pšenica zbierana 18.45, Owies zbierany 17.75, Mąka pszenna gat. 1B 0-65 proc. 26.50-26.75, Mąka żytnia 1A, do 55 proc. 25, 1B, do 65 proc. 24, Otreby pszenne średnie z przem. stand. 13, Słoma prasowana 4.70, Nasiona: Konieczna czerwona bez kanłanki 185, 201a bez kan. 130, Buraki ciekodorskie żółte 180, czerwone 185. Ceny orientacyjne niemożliwe. Uspokojenie spokojne.

Notowania warszawskiej giełdy pieniężnej z dnia 19 marca.

WARSZAWA. PAT. — Papiery państwowe: 3 proc. poź. budowlana 46.50, 4 proc. poź. inwestycyj. zw. 115.00, 4 proc. poź. inwest. seryjna 115.50, 5 proc. poź. konwersyjna 68.75 7 proc. poź. stabilizacyjna 72.50-72.75 — 74.50 setki.

7 proc. L. Z. Państw. Banku Roln. 83.25, 8 proc. L. Z. Państw. Banku Roln. 94.00, 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25, 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00, 7 proc. Oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25, 8 proc. Oblig. Banku Gospod. Kraj. 94.00, 4,5 proc. L. Z. Ziemiński Kred. 63.25-63.50.

WARSZAWA. PAT. Dewizy: Belgia 124.45-124.76-124.14, Główna 173.14-173.57-172.71, Holandia 359.35-360.25-358.45, Londyn 25.09-25.23-24.96, Nowy Jork Kable 5.29-5.32-5.36, Paryż 34.98-35.07-34.89, Praga 22.16-22.21-22.11, Szwajcaria 171.80-172.23-171.37, Włochy 44.12-44.74-44.80, Berlina 212.85-213.85-211.85, Sztokholm 129.45-130.10-128.00, Kopenhaga 112.10-112.65-111.55, Dolar prywatny 5.27. Tendencja niejednorodna.

Półeczki polskie w Nowym Jorku: dolarowa 78.00, Dłoniowska 90.00, stabilizacyjna 122.00, warszawska 67.18, śląska 71.00.

Ś. p. Prof. Konstanty Gawryłow

Dnia 19 b. m. o godz. 6.30 rano zmarł nagle wybitny skrzypek i pedagog polski Prof. Konstanty Gawryłow, ostatnio Profesor Instytutu Muzycznego w Katowicach. Ś. p. Prof. Gawryłow rówieśnik i kolega z Konserwatorium warszawskiego Ignacego Paderewskiego, urodził się w Warszawie w roku 1862 jako syn generała i matki z domu Zaleskiej rodziny znanej i cenionej w Warszawie. Tutaj uczęszczał do szkół i skończył w roku 1882 z odznaczeniem Instytut Muzyczny (dzisiejsze Konserwatorium Państwowe), będący wówczas pod dyktando Aleksandra Zarzyckiego. Równocześnie z ś. p. Prof. Gawryłowem ukończył tenże Instytut wybitny pianista ś. p. Józef Śliwiński. Obaj pod dyktando Zarzyckiego wystąpili w Warszawie po raz pierwszy na sali ratuszu, tuż po uzyskaniu dyplomu. Śliwiński grał koncert Chopina, Gawryłow koncert Ernsta. 3 lata później kończy ś. p. Gawryłow Konserwatorium państwowe w Petersburgu jako uczeń sławy europejskiej prof. Auera, otrzymując tytuł wyzwolonego artysty. Niedługo potem wchodzi w skład kartelu Auera jako drugi skrzypek obok Auera. Po tournée artystycznym w Niemczech, w Szwajcarii, Włoszech, a szczególnie w Rosji, gdzie ś. p. Gawryłow niejednokrotnie występował jako solista pod dyktando wybitnego kompozytora rosyjskiego Piotra Czajkowskiego, wraca w roku 1894 na stałe do Petersburga i oprócz kariery koncertowej zajmuje się działalnością pedagogiczną, powołując do życia własną szkołę gry skrzypcowej, z której wyszedł cały szereg doskonałych skrzypków. W roku 1908 zostaje ś. p. Gawryłow prezesem Tow. Muzycznego im. Glinki, oraz wiceprezesem Narodowego Konserwatorium w

Petersburgu. W tym czasie cieszy się wielkim rozgłosem jako solista na koncertach w kraju i zagranicą. W roku 1915 osiedla się poraz drugi w Odessie, gdzie w końcu zostaje wicerektorem Akademii Muzycznej. Rewolucja bolszewicka niszczy owoce jego pracy. Wraca do kraju do miasta rodzinnego Warszawy, skąd przenosi się na stałe do Katowic na stanowisko profesora Instytutu Muzycznego Dyr. Stońskiego. Dziesięciolecie Jego działalność pedagogiczna na terenie Śląska jest wielce owocna. Setki uczniów korzystali z Jego cennej pracy, której oddany był całą duszą. Do ostatniej chwili był czynny; — jeszcze wieczorem przed zgonem dnia 18 b. m. dawał lekcje, nie przypuszczając, że miały być ostatnie w półwiekowej Jego owocnej działalności. Uczniowie kochali Go jak ojca, cenili w nim zalety wielkiego człowieka i artysty. Ś. p. Gawryłow zapisał się chlubnie również jako owocny kompozytor licznych dzieł na skrzypce tak koncertowych jak dydaktycznych. Jego „Dance des Sylphides” (op. 9), „Cauronetta” (op. 19), „Bagatelles” (op. 42) i „Mazurka” (op. 16), są repertuarowymi utworami wirtuozowskimi wielu znakomych skrzypków zagranicą. Etjudy specjalne dla czwartego palca (op. 1) wprowadzone są do oficjalnego programu nauk wielu uczelni zagranicznych. Wszystkie Jego dzieła wydane są w Edition Zimmermann w Lipsku.

Zgon ś. p. Prof. Konstantego Gawryłowa jest niepowetowaną stratą dla świata artystycznego, dla Śląska i Instytutu Muzycznego, któremu poświęcił ostatnie dziesięć lat pracy schodząc do grobu wprost z warsztatu, w którym był czynny do ostatniego wieczoru swego życia.

W dniu 19 marca 1935 r. zmarł nagle o godzinie 6.30 rano w wieku lat 73

Ś. p. Prof. Konstanty Gawryłow

artysta skrzypek i kompozytor

Prof. Instytutu Muzycznego w Katowicach, b. Wiceprezes Narodowego Konserwatorium w Petersburgu, Prezes Towarzystwa Muzycznego im. Glinki w Petersburgu, Wicerektor Akademii Muzycznej w Odessie członek kwartetu Auera i wybitny pedagog.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Piłsudskiego 67 w Katowicach do grobowca rodzinnego w Warszawie odbędzie się w czwartek, o godz. 9-tej rano, o czym z wielkim smutkiem zawiadamiamy.

Dyrekcja i Profesorowie Instytutu Muzycznego w Katowicach, Teatralna 7.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

68

Dnia 19 bm, o godz. 6.30 zmarł nagle mój najukochańszy mąż, przyjaciel i towarzyszy życia

Ś. p. Prof. Konstanty Gawryłow

artysta skrzypek i kompozytor

w nieutulonym żalu pozostaje

żona i rodzina.

Eksportacja zwłok nastąpi w czwartek o godz. 9-tej rano z domu żałoby przy ul. Piłsudskiego 67.

69

Sukces chóru Dana w Berlinie

Na zaproszenie Instytutu Polsko-Niemieckiego przyjechał do Berlina zaszczytnie u nas znany „Chór Dana”. W niedzielę, w teatrze „Volksbühne” na Horst Wessel Platz, a następnie, na zaproszenie „Der Deutsche Ausland-Club”, w „Bach-Saal” wystąpili nasi śpiewacy z rewelacyjnym dla Niemców programem, z polskimi pieśniami ludowymi i oryginalnymi polskimi „przebojami”.

Nasi „Revellers”, tak wykonaniem, jak i doborem repertuaru wzięli szturmem wybredną publiczność niemiecką: 1200 słuchaczy w huraganowych oklaskach dało wyraz zadowoleniu i zachwytom. — „12 Uhr Blatt” zatytułował swą recenzję słowami: „Pięciu polskich dzentelmenów: przedstawiło się w sali Bacha”. Sprawozdawcy muzyczni podnoszą przepiękne brzmienie naszego języka. Jest to tem charakterystyczniejsze, że często nasi śpiewacy zespołowi skarżają się na „niewdzięczność” posługiwania się i brzmienia polskich tekstów; rzecz jasna, że w porównaniu z angielskim językiem nasz w śpiewie jest twardszy i trudniejszy do wydobywania efektów instrumentalnych, tak ważnych w zespołach ensemble, jednak okazuje się, że budzić on może zachwyt!

Chór Dana wystąpi jeszcze z koncertami w Lipsku, Dreźnie i Hamburgu. Następnie zaśpiewają jeszcze raz w Berlinie w „Kurfürstendamm-Theater”, poczem wyjadą na gościnne występy do Londynu i Paryża. Mają również zaproszenie do Moskwy, gdzie cieszą się niebywałą popularnością.

Chór Dana wystąpi jeszcze z koncertami w Lipsku, Dreźnie i Hamburgu. Następnie zaśpiewają jeszcze raz w Berlinie w „Kurfürstendamm-Theater”, poczem wyjadą na gościnne występy do Londynu i Paryża. Mają również zaproszenie do Moskwy, gdzie cieszą się niebywałą popularnością.

Chór Dana wystąpi jeszcze z koncertami w Lipsku, Dreźnie i Hamburgu. Następnie zaśpiewają jeszcze raz w Berlinie w „Kurfürstendamm-Theater”, poczem wyjadą na gościnne występy do Londynu i Paryża. Mają również zaproszenie do Moskwy, gdzie cieszą się niebywałą popularnością.

Czwarta ofiara Babiej Góry odnaleziona

Beskidy, 20. 3.

W tych dniach ekspedycja ratunkowa narciarska, która z Bielska wyruszyła na Babią Górę, celem poszukiwania czwartej ofiary tragicznego wypadku w Beskidach, natrafiła na ślad tej ofiary. Mianowicie ekspedycja znalazła narty, należące do czwartej ofiary tragedii Beskidów, Kazimierza Friescha. Ciekawym zbiegiem okoliczności, narty te znaleziono w odległości 35 minut drogi od miejsca, gdzie przed dwoma laty pewien akademik został rażony piorunem, w czasie groźnej burzy, jaka rozszalała nad Beskidami. Czwartej ofiary wypadku nie zdołano odnaleźć,

mimo, że wyczerpano wszelkie środki ratunkowe i zbadano skrupulatnie całą podludniową stronę gór, gdzie miał miejsce wypadek. Naogół, wszystkie prawie piśma twierdziły, iż Friesch, wskutek wielkiej wichury, panującej w czasie tragicznej wycieczki, przetrzucony został na południową stronę gór, w pobliżu schroniska. Obecnie zwłoki czwartej ofiary Beskidów znaleziono na północnej stronie gór, gdzie ich wogóle nie poszukiwano i dopiero dzisiaj przekonano się, iż Friesch pozostał nie na stronie południowej, lecz północnej, gdzie nikt go nie poszukiwano i co właśnie stało się jego zgubą.

Teatr i estrada

TEATR POLSKI

REPERTUAR:

Środa, dni. 20 marca: „My — Pierwsza Kadrowa” dla Kol. Przyp. Wojsk. 19.45.
Czwartek, dnia 21 marca: „Małżeństwo jakich mało” o godz. 20 — popularne.
Sobota, dnia 23 marca: „My Pierwszą Kadrową” o godz. 15.30 dla szkół.
Sobota, dnia 23 marca: „Każdy człowiek” o godzinie 20 sprzedane dla Urzędników Magistratu.

„Małżeństwo jakich mało”.

W czwartek 21 bm. o godz. 20 świetna komedia Fiodora „Małżeństwo jakich mało”, wykonana z niepospolitym humorem i werwą przez nasz doskonały zespół z pp. Biesładeckim Kochanowiczem, Kostrzewskim, Winiarskim, Wasilewskim, a której dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy wysprzedaży widowni.

„My Pierwsza Kadrowa” dla młodzieży szkolnej.

W sobotę 23 marca o godz. 15.30 „My Pierwsza Kadrowa” dla młodzieży szkolnej. Bilety do nabycia w poszczególnych Dyrekcjach Zakładów Naukowych, oraz w dniu przedstawienia przy kasie teatru.

„Każdy Człowiek” sprzedane dla Urzędników i Funkcj. Magistratu m. Katowic.

W sobotę 23 marca o godz. 20 sprzedane przedstawienie dla Urzędników i Funkcjonariuszów Magistratu m. Katowic — moralitetu średniowiecznego w przeobrażeniu Iwaszkiewicza p. t. „Każdy Człowiek”, Passapartout, bony i żużli nie ważne.

Teatr Rewjowy „RARYTAS”

Katowice, Stawowa 19.

Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.15 wiecz. cieszącej się wielkim powodzeniem rewii p. t. „Z całego serca”, która pójdzie jeszcze tylko parę dni, ustępując miejsca nowej premierze p. t. „Wiosna idzie”. W programie rewii „Z całego serca” jest dużo humoru, piosenki i tańce. Wykonawcy z Serafiną Talarico i dyr. E. Czernańskim na czele zespołu składają wszelkich starań, by publiczność bawiła się dobrze. Stronę choreograficzną reprezentują dwa duety taneczne La Caratos i M. Gaston. Podobają się piosenki mile interpretowane przez G. Konarską. Całość barwna i wesoła pozostawia miłe wrażenie.

Bilety wcześniej do nabycia w firmie „MAR”, ul. Dworcowa 18, tel. 341-04, a od godziny 6-tej wieczorem w kasie teatru tel. 344-21.

Repertuar kinoteatrów w Katowicach

od wtorku 19 marca:

Kino CAPITOL: „Whisky i dolary”.
Kino CASINO: „Hrabia Monte Christo”.
Kino COLOSSEUM: „Bał w Savoyu”.
Kino PALACE: „Pod Twoją Obronę”.
Kino RIALTO: „Sztandar wolności”.
Kino UNION: „Niedokończona symfonia” i „Wiatr od morza”.

Czasopisma

„Przegląd Organizacji”.

Wszedł z druku Nr. 3 (Rok X) „Przeglądu Organizacji” organu Instytutu Naukowego Organizacji i Kierownictwa. — Artykuły: A. Jaseńko i A. Grodzicki — Badanie kosztów własnych w samorządzie. W. Bałłucki — Zbędne zmiany ustroju zamiat usprawnienia kierownictwa. A. Bajkowski — Sprawność organizacji zbytu. M. Omeljanowicz — Budżet a plan finansowy w samorządzie. Inż. M. Bornstein — Organizacja w dziejach ludzkości. Ernest Hecht — Uwagi o praktykach wakacyjnych młodzieży szkół zawodowych jako zadaniom organizacji. W. Milecki — Feljton redakcyjny. Stałe rubryki: Kierownictwo i personel. Administracja publiczna. Zakupy i gospodarka materiałowa. Organizacja produkcji. Bezpieczeństwo i higiena pracy. Sprzedaż. Koszty własne i księgowość. — Biuro. Bibliografia. Z działalności Instytutu.

„Młoda Matka”.

Ukazał się Nr. 6 dwutygodnika „Młoda Matka”, zawierający szereg ciekawych i pouczających artykułów o wychowaniu dziecka do lat 7-10. W dziale lekarskim czytamy: Zapobieganie złym postawom Dr. T. Chrapowicki: Higiena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach. Ogrzewanie lampą grzewczą na szyi. — Kompres. — Dr. M. Zakę. Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek — Dr. P. Wójcik. W dziale pedagogicznym znajdujemy: Podaluchane rozmowy — M. Popowska; Brydż — Radio — Gazeta — Dr. C. Bałkowska; Estetyka życia dziecka — J. Gażyńska; Jak myśleć nasze dzieci — M. W.; Ze skrzynki do listów — Dr. Srednicki; Odpowiedzi na listy rodziców. W radach praktycznych: modele ubrań dziecięcych; Mebelki dla lalki — E. Litwinówny. — Jako dodatek tablica kroju z objaśnieniami w numerze oraz tablica robót.

Wydawnictwa Instytutu Śląskiego

Nakładem Instytutu ukazały się dotychczas z cyklu „Polski Śląsk”:

Zyg. Wojciechowski: Udział Śląska w dawnym zjednoczeniu ziem polskich. Katowice 1935, str. 29, cena zł 1,20.

Wincenty Ogrodziński: Związki duchowe Śląska z Krakowem na przełomie wieków XIII i XIX. Katowice 1935, Str. 49. Cena zł 2,00.

Adam Bar: Karol Miarka jako redaktor „Katolika”. Fragment z dziejów prasy polskiej na G. Śląsku. Katowice 1935, Str. 29, Cena zł 1,20.

Kazim. Stołyhwo: Zagadnienie składu rasowego ludności Śląska. Katowice 1935, Str. 24. Cena zł 1,20.

Skład główny: Kasa mienia Mianowskiego, Warszawa. Na Województwo Śląskie przejechał składnicę i sprzedaż znana ogólnie Księgarnia Tadeusza Mikulskiego, Katowice, Marjacka 2.

Humor.

NASZE DZIECI. — Moją mamę maluje jeden sławny malarz.

— A moja mama tego nie potrzebuje, bo maluje się sama zupełnie dobrze.

PRZYJACIOŁKI. — Marjan padł przedemną wczoraj na kolana.

— A mówiłam, że u was podłogi są zanadto wypastowane.

PRZYCZYNA. — Dlaczego chcesz się żenić?

— Bo ja Kocham.

— Moją drogą, to jest usprawiedliwienie, ale nie po wód.

Życie sportowe.

Finałowe zawody strzeleckie o mistrzostwo Zw. Powstańców Śl. i Oddz. Młodzieży Powstańczej.

17 bm. z okazji Imienin Pana Marszałka Piłsudskiego, odbyły się na strzelnicy małokali-browej (Bractwa Kurkowego) w Chorzowie finałowe zawody strzeleckie o mistrzostwo Zw. Powstańców Śląskich i Oddziałów Młodzieży Powstańczej, zorganizowane przez Komendę Główną. W zawodach tych brało udział 14 zespołów po 5 strzelców każdy, a mianowicie: 8 zespołów Związku Powstańców Śląskich i 6 z OMP, wyeliminowanych przez poszczególne Komendy powiatowe drogą zawodów eliminacyjnych powiatowych.

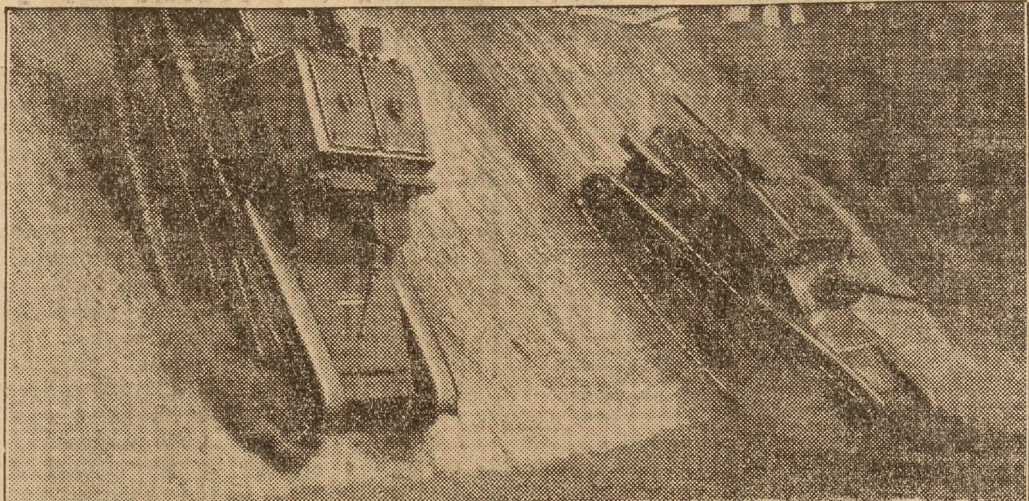
Zainteresowanie zawodami, zorganizowanymi po raz pierwszy przez K-dę Główną w miejsce corocznych sztafet, było bardzo duże, co zawdzięczać należy również pięknej pogodzie. Warunki strzelania były następujące:

Strzelanie zespołami w konkurencji kombinowanej, 20 strzałów, dwie serie po 10 strzałów w postawie leżącej i stojącej. Odległość 50 m.

Poza wymienionymi zespołami strzeleckimi oraz dużą ilością miłośników sportu strzeleckiego, na zawody przybyli przedstawiciele władz związkowych z p. prezesem Lortzem na czele. Komisję sędziowską tworzyli: p. naczelnik Emanuel Tomanek, zast. kom. głównego Związku Powstańców Śląskich, kierownik zawodów p. kpt. Stanek Jan, p. por. Piotr Krupa, oficer sztabu Komendy Głównej, naczelnik Bienia Ign., komendant powiatowy powiatu pszczyńskiego oraz p. Al. Krawczyk, adiutant baonu Chorzów.

WYNIKI ZAWODÓW:

- 1) Zespół Związku Powstańców Śląskich K-dy pow. Świętochłowice punktów 861 na 1000 możliwych.
- 2) Zespół Związku Powstańców Śląskich K-dy pow. Pszczyna pkt. 800.



Nowe włoskie tanki pokonują największe nawet przeszkody terenowe, co uwidoczniła powyższy obrazek.

3) Zespół K-dy pow. Rybnik z 721 punktami.

W kategorii OMP:

- 1) Zesp. K-dy pow. Rybnik punktów 730.
 - 2) Zesp. K-dy pow. Pszczyna punktów 692.
 - 3) OMP z K-dy pow. Katowice punktów 672.
- Najlepsze wyniki indywidualne osiągnęli:
- 1) Zydek Wilhelm z baonu Chorzów, zdobywając punktów 199 na 200 możliwych.
 - 2) Gryger Alojzy z K-dy pow. Pszczyna — punktów 177.
 - 3) Fila Teofil z K-dy pow. Świętochłowice punktów 177.

W kategorii OMP:

- 1) Mikulka Henryk z K-dy pow. Rybnik z wynikiem 162 punkt. na 200 możliwych.
- 2) Moll Alfred z K-dy pow. OMP Katowice punktów 155.
- 3) Wajda Ludwik z K-dy pow. OMP Pszczy-na punktów 152.

Po strzelaniu zwycięskim zespołom i zawodnikom wręczono wartościowe nagrody, którego to aktu dokonał p. prezes Lortz Jan w asyście członków komisji sędziowskiej, wygłaszając okolicznościowe przemówienie na temat znaczenia sportu strzeleckiego. Przenawiali nad to p. naczelnik Tomanek, zastępca komendanta głównego oraz p. kpt. Stanek, apelując do uczestników, by piękny sport krzewili dalej usilnie w swoich siedzibach związkowych.

III mistrzostwa Śląska w tenisie stołowym.

Z ramienia Śląskiego Okręgowego Związku Tenisu Stołowego urządza Związek Strzelecki Oddział w Świętochłowicach pod protektorem p. dyrektora inż. Mycińskiego 31 b. m. o godz. 8 rano w sali p. Wieczorka w Świętochłowicach przy ul. Czarnoleśnej 24 tegoroczne mistrzostwa Śląska w tenisie stołowym w następujących

konkurencjach: drużynowe A i B, pojedyncze panów A i B, pojedyncze pań, pojedyncze juniorów (młodzieży do 16 lat) i podwójne panów. Startowe w poszczególnych konkurencjach wynoszą: drużynowe A i B 3,00 zł od drużyny, pojedyncze panów A i B 1,00 zł od osoby, pojedyncze pań 0,75 zł, pojedyncze juniorów 0,50 zł, podwójne 1,50 zł od pary. Mistrzowie i wicemistrzowie każdej konkurencji otrzymają cenne nagrody i dyplom. Udział w mistrzostwach może zgłosić każda drużyna Okręgu Śląskiego. Zaznacza się, że mistrzostwa będą przeprowadzone według systemu międzynarodowego (system punktowy). Drużyna składa się tylko z 5-ciu graczy. Startowe od drużyn należy wpłacić najpóźniej w dniu losowania, które się odbędzie w sobotę, dnia 30 marca b. r. o godz. 20-tej w świetlicy mieszczącej się w budynku kop. Niemcy w Świętochłowicach przy ul. Hutniczej 3. Zgłoszenia do mistrzostw należy przesać na ręce przew. komitetu technicznego mistrzostw p. Muszkieta Antoniego, Świętochłowice, Hutnicza 3, skąd można również otrzymać wszelkie informacje i bliższe szczegóły dotyczące mistrzostw Śląska.

Odpowiedzi redakcji.

WP. J. TOMASZCZYK, CIESZYN. Na wszelkie zapytania zasadniczo odpowiadamy odwrotnie i wyczerpująco. Poprzedniego zapytania WPana nie otrzymaliśmy. Prosimy o podanie numeru dziennika, w którym ukazał się artykuł interesujący WPana, a przynajmniej daty (w przybliżeniu) lub dokładnego tytułu notatki. Czy może idzie WPanu o artykuł p. t. „Osadnictwo na kresach wschodnich”? Jeśli tak, proszę zwrócić się wprost do autora artykułu p. Rymarczyka, Białostok, Kościelna 10. Prosimy o łask. zawiadomienie nas.

Kalendarzyk zebrań

Kalendarzyk Zebrań Polskiego Związku Zachodniego ZOKZ.

Sroda 20 marca.

WELNOWIEC. O godz. 19 w sali p. Października — zebranie Polskiego Związku Zachodniego. Referat wygłosi p. Jasiński.

Wypełnić! Wyciąć i przesać do Urzędu poczt.!

Niniejszem zamawiam przez P. T. Urząd pocztowy, na miesiąc 1935 r. wychodzący w Katowicach dziennik

„Polska Zachodnia”

Imię i nazwisko

Adres

KWIT POCZTOWY.

Należność 2,50 zł. zapłacono

Pieczęć

Podpis urzędnika

Repertuar Kineoteatrów

od 19 III. 35.

KINO CAPITOL ul. Pieliszczyńska 3	WHISKY I DOLARY W. C. Fields
KINO CASINO Poprzeczna 17/19	HRABIA MONTE CHRISTO Ceny wyj. niższe: od 0,54—1,05 zł.
KINO COLOSEUM 3 Maja 7	BAL W SAVOYU Gita Alpar — Felix Bressart
KINO PALACE Mieleskiego	POD TWOJĄ OBRONĘ Maria Bogda, Adam Brodzisz
KINO RIALTO św. Jana 24	SZTANDAR WOLNOŚCI
KINO UNION 3 Maja 25	1) NIEDOKOŃCZONA SYMFONJA 2) WIATR OD MORZA
KINO DEBINA Dab	JEJ WYSOKOŚĆ PRACZKA NOWOCZESNY ROBINSON
KINO HELIOS Szopienice	JEJ SZAMPAŃSKA NOC

SPRZEDAŻE

Bardzo tanio sprzedam 2 wagi samochodowe marki „Oland”, 1 maszynę do krajania wedlin. Skład używanych rzeczy Chorzów I, Zjednoczenia 2 (w podwórzu). (611)

RÓŻNE

Za długi mojej żony Łucji Wypiór z domu Gwiondzik, która znikła bez śladu, nie odpowiadają, Teodor Wypiór. (610)

„Villa „Ślaczka” K. Maczyńskiej Wisła - Dziechcinka (Ślask Cieszyński), 5 minut od przystanku kolejow. Dziechcinka (obok szkolnych terenów narciarskich). Willa położona w przepięknym, zalesionym parku, posiada wszystkie pokoje słoneczne z balkonami, znajduje się o 50 m. od wody — radio. Ceny przystępne, kuchnia warszawska. Informacji udziela się w Katowicach, telefon nr. 338-13 w godzinach pomiędzy 10 a 15.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy mi okazali współczucie i oddali ostatnią przysługę mężowi mojemu

Ś. p. Leopoldowi Herlingerowi wyrażam tą drogą podziękowanie. (676) RENATA HERLINGEROWA.

Km. 1665/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Cieszynie Gustaw Siwy, mający kancelarię w Cieszynie, ul. Lenaua Nr. 9, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 maja 1935 r. o godz. 10 w Cieszynie Sąd Grodzki sala 56 oddzieli się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika architekta Eugeniusza Fudy, zamieszkałego w Cieskim Cieszyńcu: 1) połowy nieruchomości lwh 462 gm. kat. Cieszyn Frystackie Przedm. składającej się z parc. grunt. 684/1 droga. 684/2 droga. 686/1 droga, 2) połowy nieruchomości lwh 604 gm. kat. Cieszyn Fryst. Przedm., składającej się z parc. grunt. 848 rola, 849 pastwisko.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 35.173,—, cena zaś wywołania wynosi zł. 26.379,75.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 3.517 gr. 30.

Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkladkowych Instytucji, w których wolno umieszczać fundusze majątkowe. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowo publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Cieszynie, Oddz. IV, sala Nr. 40.

Dnia 15 marca 1935 r. (674) GUSTAW SIWY, Komornik.

IX. Km. 256/35.

Obwieszczenie o licytacji

Ogłaszam, że w czwartek, dnia 21 marca 1935 r. o godz. 12-tej sprzedam publicznie w Katowicach przy ul. Pocztowej nr. 2 w biurach Miejskiej Kom. Kasy Oszczędności i p. następujące ruchomości:

1 pierścionek z brylantem, 1 para kolczyków, 1 wisior z 5 ratcikami, oszacowane na sumę 390,— zł.

Ruchomości powyższe oglądać można 1/4 godz. przed rozpoczęciem licytacji.

ST. TASAREK

Komornik Sądu Grodzkiego w Katowicach rewiru IX.

Obwieszczenie o licytacji.

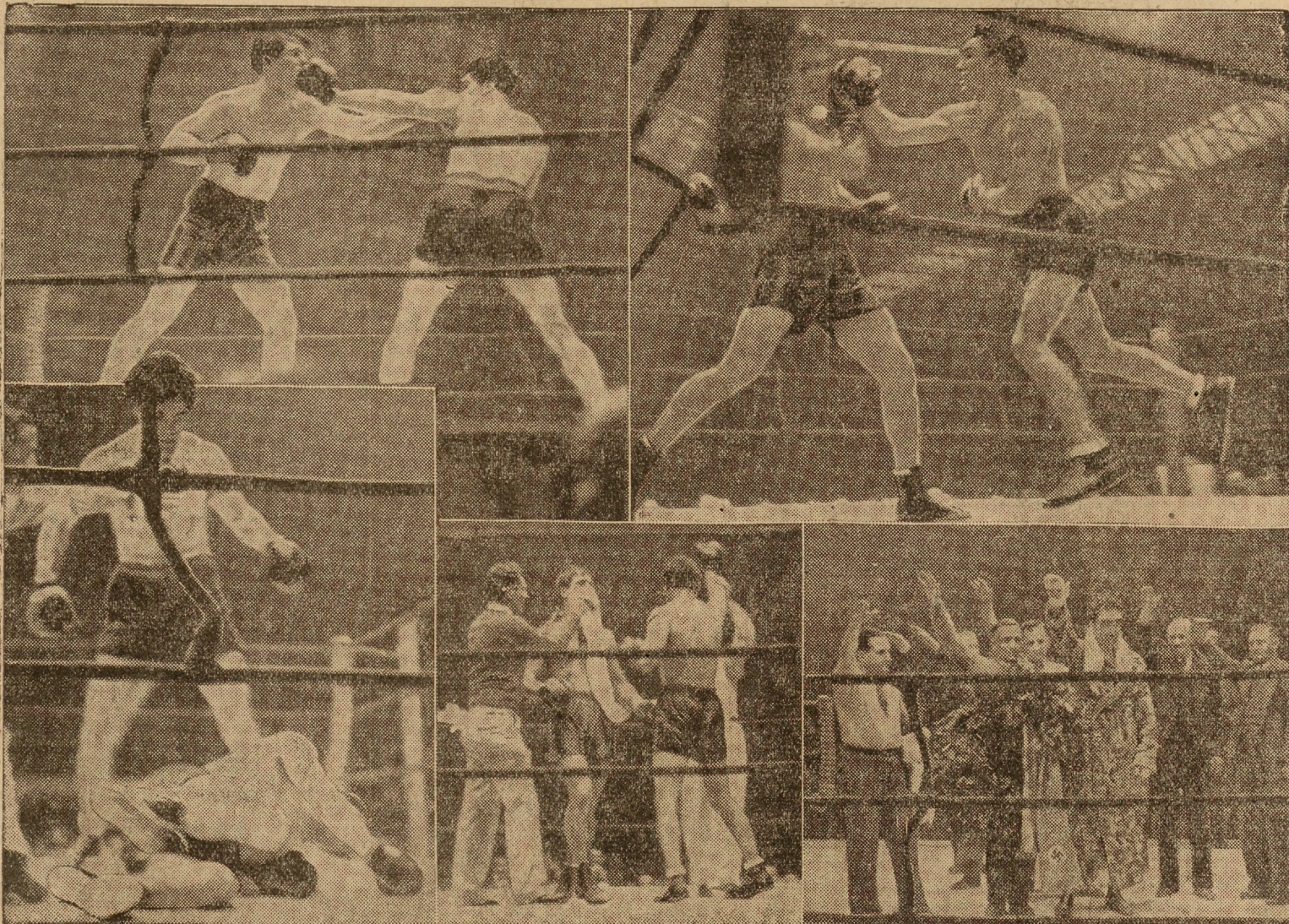
Ogłaszam, że w czwartek dnia 21 marca 1935 r. o godz. 12-tej sprzedam publicznie w Katowicach przy ul. Juliusza Ligonia nr. 6 następujące ruchomości:

120 paczek kawy Kneippa 1/2 ft., 1 lodówka większa, 140 paczek cykorii Frank 1/5 ft., 80 puszek różnych konserw, 1 magiel marki Seiler, 55 tabliczek czekolady różnych marek, 1 skrzynia na makę z 3 przedziałkami, 1 młyn do maku ręczny, 65 sztuk różnych szczotek ręcznych, 161 sztuk mydła (Krakowskie) 1000 gr., 158 sztuk mydła Cwiklitzera, 398 sztuk mydła t. zw. czyste 1 worek cukru, 100 paczek kawy Kneippa 4 paczki krochmalu,

oszacowane na łączną sumę 977,40 zł.

Ruchomości powyższe oglądać można na miejscu sprzedaży 1/4 godz. przed rozpoczęciem licytacji.

KOMORNIK SĄDU GRODZKIEGO (675) w Katowicach rewiru V.



Momentu sensacyjnego spotkania pięściarskiego Schmeling — Hamas, odbytego niedawno temu w Hamburgu, zakończonego zwycięstwem Niemca przez techniczne k. o.